



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 7/6(139/140)

LIPIEC/SIERPIEŃ 2006 ROK

CENA 1,50 zł



foto: Teresa Orłowska

**K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I**

ECHA DNI KOŃSKOWOLI'2006



Taki mały puchar, a tyle radości



Tak jak co roku swoje prace na Wystawie TRA prezentują (od lewej):
I. Cur, M. Przydatek, E. Urbanek, J. Wawer, T. Orłowska



Oni najlepiej znają historię Końskowoli



Interpretacja wierszy urzekła nawet ich autorkę, Zuzannę Spasówkę



Pani Dorota ciekawie opowiada o naszych zabytkach



Uroczę tancerki przyciągnęły uwagę radnych i nie tylko



Wernisaż Wystawy Twórczości Rodzimych Artystów otwiera dyr. GOK



Największą ozdobą korowodu były przedszkolaki



Szanowni Państwo,

Od ponad już dwóch miesięcy mamy Rząd większościowy, wspierany przez koalicję PiS – Samoobrona – LPR. Jest to na pewno koalicja trudna i wymagająca, koalicja rozsądku i odpowiedzialności. Mimo, że przez ten czas nie raz pojawiały się sprawy bardzo trudne, rozbieżne poglądy koalicjantów, to jednak jak na razie dobro Polski i chęć wprowadzania zmian przeważa. Jesteśmy w trudnym czasie dla

każdej koalicji, w okresie przed wyborami samorządowymi. To nie sprzyja harmonijnej współpracy, gdyż każde ugrupowanie polityczne dąży do pokazania w jak największym stopniu swojej autonomiczności.

Nie mniej jednak żywię nadzieję, że koalicja przetrzyma tę próbę i będzie mimo tego trudnego czasu nadal funkcjonowała. Mam nadzieję, że udowodni swoim oponentom – opozycyjnej koalicji SLD – PO, że pozbawiona realnych podstaw krytyka, kłamstwa i ironia, to nie droga do rozwoju Polski.

Praca parlamentarna przybrała na sile. Posłowie pracują nad coraz to większą liczbą projektów ustaw. I są to regulacje bardzo ważne zarówno dla Polski, jak i społeczeństwa. Nie sposób nie wymienić tutaj ustawy o biopaliwach, o spółdzielniach mieszkaniowych, czy też nowelizacji kodeksowych.

Ja również zmieniłam komisję sejmową. Zostałam odwołana z Komisji Polityki Społecznej, a następnie powołana do Komisji

Administracji i Spraw Wewnętrznych, gdzie od razu zostałam przydzielona do pracy w nadzwyczajnej podkomisji ds. rozpatrzenia poselskich projektów ustaw o służbie cywilnej i państwowym zasobie kadrowym. Ustawy te w dużym stopniu zmieniają zasady działania służby cywilnej, uelastyczniają oraz dostosowują ją do konstytucyjnych jej aspektów czyli bezstronności, apolityczności, rzetelności.

Na 20-tym posiedzeniu Sejmu została powołana Nadzwyczajna Komisja ds. Zmian w Konstytucji RP, której również jestem członkiem. Na razie zajmujemy się przedłożonym przez Prezydenta RP projektem zmiany Konstytucji w zakresie europejskiego nakazu aresztowania, ale niewykluczone, że w przyszłości zajmie się innymi propozycjami zmian najważniejszej dla nas Polaków, ustawy.

Oprócz prac ściśle związanych z pracą w Parlamencie i obowiązkami posła, współpracuję również z Wójtem Gminy Końskowola – Panem Stanisławem Gołębiowskim. Wspólnie odbyliśmy spotkanie z Dyrektorem Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Lublinie oraz w Warszawie w sprawie II etapu budowy obwodnicy Puław i zapewnienia właściwego połączenia naszej Gminy z tą obwodnicą. Jestem przekonana, że nasza współpraca i przyszłe działanie przyczyni się do jeszcze lepszego rozwoju Gminy.

W ostatnim miesiącu gościłam również w Sejmie 2 wycieczki: z Końskowoli – członków i sympatyków Stowarzyszenia Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska” i z Osin – chłopców z Grupy Rekonstrukcji Historycznych pod opieką ks. Andrzeja Mizury. Oprócz zwiedzania gmachu Parlamentu, zapoznania się z jego pracami i funkcjonowaniem, zwiedziliśmy również Muzeum Powstania Warszawskiego, które powstało dzięki usilnym staraniom Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Posel Małgorzata Sadurska

Wiadomości z Pożowskiej

Teraz już bezpiecznie

Wzmógł się ruch pojazdów na krajowej 17-ce (Warszawa – Lublin) budził ciągle obawy o bezpieczeństwo dzieci z Chrzążówką, które właśnie tą ruchliwą drogą musiały chodzić do szkoły w Chrzążowie. Musiały, ale już nie muszą. Z inicjatywy władz gminy jesienią ubiegłego roku został wybudowany chodnik dla pieszych. Chodnik biegnie od szkoły do Chrzążówki, wzdłuż drogi, ale w pewnym oddaleniu od niej, dając poczucie i gwarancję bezpieczeństwa pieszych, bo o to przecież chodziło. Został wybudowany ze środków Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad. 23 czerwca br. dokonano oficjalnego otwarcia i poświęcenia chodnika. W uroczystości uczestniczył poseł poprzedniej kadencji, Zygmunt Jerzy Szymański, który skutecznie przyczynił się do realizacji inwestycji, przedstawiciele Zarządów (Wojewódzkiego i Powiatowego) Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz cała społeczność szkolna. Uroczystość, połączona z zakończeniem roku szkolnego, rozpoczęła się Mszą św. odprawioną w kaplicy w Chrzążowie, po czym dokonano przecięcia wstęgi, a ksiądz proboszcz Piotr Trela chodnik poświęcił.

Były kwiaty i słowa wdzięczności wypowiadane przez rodziców, a także przez wójta pod adresem posła i inwestora.

R.



Ostatnie cięcie wstęgi wykonał uczeń

(Fot. Tomasz Stefański)

Uwaga rolnicy!

Przypominamy, że w dniu 1 kwietnia 2006 r. weszła w życie ustawa o zwrocie podatku akcyzowego zawartego w cenie oleju napędowego wykorzystywanego do produkcji rolnej (Dz.U. nr 52, poz. 379 z 2006 r.), oznaczonego kodem CN 2710 19 41 do 2710 19 49. Zwrot podatku akcyzowego przysługuje producentowi rolnemu (osobie fizycznej, osobie prawnej lub jednostce organizacyjnej nie będącej osobą prawną) będącemu posiadaczem gospodarstwa rolnego w rozumieniu przepisów o podatku rolnym, na którym prowadzona jest działalność rolnicza.

Wnioski o zwrot w/w podatku (wraz z załącznikami) należy składać w sekretariacie Urzędu Gminy lub w pokoju nr 24, w terminie od 1 września 2006 r. do 30 września 2006 r.

Wzór wniosku można znaleźć w Dzienniku Ustaw (Dz. U. Nr 103, poz. 706 z 2006 r.). Są również do pobrania w Urzędzie Gminy lub na stronie internetowej.

Jednocześnie przypominamy, iż szczegółowe informacje na powyższy temat były publikowane w poprzednim numerze „Echa Końskowoli”.

*Informację opracowała Sekretarz Gminy
Stanisława Noworolnik*

Kolejny dar dla straży

Obecny rok jest wyjątkowo hojny dla strażaków z Końskowoli. Na wiosnę, z okazji 85-lecia, jednostka otrzymała nowy samochód bojowy, zaś latem, czyli 4 lipca, samochód osobowy marki DAEWOO POLONEZ - CARO 1,6. Ten ostatni jest również darem jubileuszowym. Co prawda nie zszedł prosto z taśmy (rok produkcji 1997), ale za to jest w bardzo dobrym stanie i z niewielkim przebiegiem na liczniku. Polonez został przekazany nieodpłatnie jednostce OSP uchwałą Zarządu Powiatu Puławskiego przez dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Puławach, Andrzeja Gawęde.

Aktu przekazania dokonano na dziedzińcu Starostwa Powiatowego w obecności starosty Mariana Żaby i zastępcy komendanta powiatowego, młodszego brygadiera Grzegorza Podhajnego, zaś osobami przejmującymi byli: Grzegorz Kozak - prezes OSP w Końskowoli, Grzegorz Kuta i Piotr Usarek. O sprawności pojazdu strażacy przekonali się w trakcie powrotu do Końskowoli. Samochód będzie służył do celów operacyjnych – przewozu ochotników na długotrwałe akcje oraz celów prewencyjnych i organizacyjnych.

B.F.



Kto jest kim w Końskowoli

Iwona Stochmal

Kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy

Mieszkanca Puław. Ukończyła Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie. Dyplom magistra uzyskała na kierunku pedagogika specjalna w zakresie pedagogiki terapeutycznej. Studia Podyplomowe w zakresie organizacji Pomocy Społecznej ukończyła na Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie – Wydział Filozofii i Socjologii. Od 1 stycznia 2006 roku pełni funkcję Kierownika w Środowiskowym Domu Samopomocy w Końskowoli.

- Powstanie tej placówki jest również Pani zasługą.

- Od początku, tj. od października 1997 roku, uczestniczyłam w budowaniu sieci wsparcia dla osób niepełnosprawnych z zaburzeniami psychicznymi. Praca w środowisku pozwoliła mi poznać problemy i potrzeby osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Byłam koordynatorem w przygotowywaniu bazy lokalowej do podjęcia działalności Środowiskowego Domu Samopomocy. Od stycznia 2004 roku pełniłam funkcję Kierownika Zespołu Środowiskowego Domu Samopomocy, odpowiedzialnego za pracę merytoryczną.

- Wróćmy do początków pracy z osobami niepełnosprawnymi.

- Budowanie sieci wsparcia dla osób niepełnosprawnych w Gminie Końskowola wiąże się z utworzeniem specjalistycznych usług opiekuńczych. To było pierwsze wyciągnięcie ręki do tych osób i ich rodzin. Początkowo zajęcia odbywały się w domu podopiecznego. Jednak indywidualne spotkania stawały się niewystarczającą formą pomocy, zaistniała potrzeba integracji tych osób. Pierwsze spotkania zaaranżowano w plenerze podczas spacerów i wycieczek. Chęć spotykania się w grupie zrealizowano poprzez oddanie niewielkiego pomieszczenia w Urzędzie Gminy (magazynka) na pracownię specjalistycznych usług opiekuńczych. W skromnych, aczkolwiek neutralnych warunkach, podopieczni rozwijali swoje zainteresowania, nawiązywali przyjaźnie itp. Z czasem potrzeby były większe, coraz liczniejsza grupa wyrażała chęć uczestnictwa w prowadzonych zajęciach. Dla harmonijnego przebiegu opieki nad osobami niepełnosprawnymi niezbędne stało się utworzenie Środowiskowego Domu Samopomocy. Po zaadaptowaniu i wyposażeniu dwóch pomieszczeń z otrzymanych środków z programu pt. „Budowanie sieci oparcia społecznego dla osób z zaburzeniami psychicznymi” przygotowano bazę lokalową. Od stycznia 2002 roku Środowiskowy Dom Samopomocy rozpoczął swoją działalność jako komórka Ośrodka Pomocy Społecznej. Ta forma wsparcia stworzyła możliwość organizowania pełniejszej oferty zajęć terapeutycznych jak też przyjęcia większej liczby osób potrzebujących.

Od stycznia 2006 roku Środowiskowy Dom Samopomocy jest samodzielną jednostką organizacyjną Gminy Końskowola. Obecnie biorą udział w zajęciach terapeutycznych 23 osoby, liczba zainteresowanych zwiększa się.

- Jakie formy pracy prowadzi ŚDS?

- Praca z osobami niepełnosprawnymi jest systemem skoordynowanych oddziaływań. Aktywizację dostosowaną do potrzeb i możliwości psychofizycznym użytkowników prowadzi się przez treningi umiejętności społecznych, terapię zajęciową, a także inne działania wspierająco - integracyjne.

W naszej placówce prowadzone są treningi kulinarne,

praktyczne, a także higieniczne i kosmetyczne. Treningi pozwalają zdobyć wielu osobom podstawowe umiejętności życia codziennego i prowadzą do usamodzielnienia. Największą popularnością wśród uczestników cieszy się terapia zajęciowa, w ramach której odbywają się zajęcia: plastyczne, teatralne, muzyczne, rękodzielnicze, rehabilitacyjne i stolarskie. Zaangażowanie w zajęciach pozwala uczestnikom zapomnieć o problemach i dolegliwościach.

Prace plastyczne i rękodzielnicze cieszą się zainteresowaniem i wzbudzają podziw na wystawach i kiermaszach.

Uczestnicy wykazują duże zainteresowanie zajęciami teatralnymi i muzycznymi, które przysparzają im dużo satysfakcji, zwłaszcza podczas występów publicznych. Możliwość udziału w prezentowanych spektaklach na przeglądach, festynach i dla społeczności lokalnej, daje im poczucie własnej wartości i wzmacnia ich psychicznie.

Zajęcia w Środowiskowym Domu Samopomocy są uzupełniane przez działania wspierająco-integracyjne. Obejmują one: poradnictwo psychologiczne, socjalne, psychoedukacje, a także udział w wycieczkach, wyjazdach, imprezach sportowo-rekreacyjnych i kulturalnych. Imprezy kulturalne i inne umożliwiają kształtowanie właściwych postaw społecznych i tworzą szansę na prawidłową integrację społeczną.

Działania terapeutyczne realizowane są przez wykwalifikowaną kadrę: instruktorów terapii zajęciowej, instruktora kulturalno - oświatowego, aspiranta pracy socjalnej. Zajęcia prowadzone są w atmosferze zaufania, serdeczności i zrozumienia.

- Ostatnio mówi się o dostosowaniu budynku starej szkoły na potrzeby terapii...

- Istotnym elementem w realizacji celów terapeutycznych są warunki lokalowe i środki finansowe. Osób potrzebujących wsparcia jest zbyt dużo na obecne możliwości. W najbliższym czasie niezbędne będzie pozyskanie nowego budynku oraz dostosowanie go do potrzeb osób niepełnosprawnych. Widząc, że wsparcie przynosi pożądane efekty: zwiększenie samodzielności i aktywności, zmniejszenie poczucie izolacji społecznej itp. należy powyższe działania rozwijać i umacniać.

- Jakie nadzieje wiąże Pani z pracą na stanowisku kierownika samodzielnej jednostki?

- Pełniąc funkcję kierownika pragnę stworzyć odpowiednie warunki, aby praca z osobą niepełnosprawną, jej rodziną i społeczeństwem przynosiła pożądane efekty, pozwalające tym ludziom żyć godnie w naszym społeczeństwie.

- Oby spełniły się Pani pragnienia. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Bożenna Furtak



ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI BANKU SPÓŁDZIELCZYM W KOŃSKOWOLI



W dniu 20-06-2006 r. obradowało Zebranie Przedstawicieli Banku Spółdzielczego w Końskowoli. Jako najwyższy organ spółdzielni Zebranie przyjęło sprawozdania Rady Nadzorczej i Zarządu Banku za 2005 r., udzieliło absolutorium wszystkim członkom Zarządu, uchwaliło nowy Statut, podzieliło czysty zysk osiągnięty za rok ubiegły, który zamknął się kwotą 357.000 zł. Powyższa kwota została przeznaczona na fundusz zasobowy spółdzielni.

O kondycji finansowej Banku najlepiej świadczą liczby:

- * fundusze własne Banku, stanowiące kryterium wyposażenia w kapitał założycielski, wyniosły 2.499 tys. zł i w porównaniu do 2004 r. wzrosły nominalnie o 11,2 %;
- * współczynnik wypłacalności wyniósł 18,58% co świadczy, że Bank jest bezpieczny i w pełni wypłacalny;
- * stopa zwrotu z aktywów (ROA) – 1,77%- informuje ile zysku przynosi każda zainwestowana złotówka aktywów;
- * stopa zwrotu z kapitału – 14,99%, w porównaniu ze skalą inflacji wskazuje na realne odtwarzanie kapitału w Banku;
- * suma bilansowa wyniosła 20.142 tys. zł i w stosunku do grudnia 2004 r. była wyższa o 7,1 %;
- * wielkość funduszu udziałowego, zgromadzonego przez 905 członków to kwota 439 tys. zł.

W sprawozdaniach i dyskusji podkreślono rolę Banku jako integratora społeczności lokalnej. Bank Spółdzielczy w Końskowoli wspomagał finansowo inicjatywy organizacji społecznych - głównie Ochotniczych Straży Pożarnych. Działalność na rzecz środowiska zapisana jest nie tylko w misji Banku, ale przede wszystkim w świadomości jego członków, którzy pochodzą z tego środowiska, w nim mieszkają i pracują, korzystają na co dzień z bankowego wsparcia. To przekonanie o potrzebie służenia swojemu środowisku jest także siłą napędową, która pozwala bankowi spółdzielczemu stale się rozwijać, unowocześniać i coraz lepiej służyć miejscowej społeczności.

Zebranie Przedstawicieli stanowiło doskonałą okazję do odbycia gospodarczej dyskusji na bieżące problemy Banku. Odbyło się przy dużej frekwencji wynoszącej 97%.

Zgromadzenie Przedstawicieli dokonało wyboru członków Rady Nadzorczej na następną, 4 letnią kadencję. W głosowaniu tajnym do Rady Nadzorczej zostali wybrani:

1. Maria Baj
2. Elżbieta Ciupa
3. Józef Czerniak
4. Krzysztof Duda
5. Mirosław Gębał
6. Mirosław Jończyk
7. Irena Murat
8. Józef Pajurek
9. Bolesław Rodzoś
10. Jan Sumorek
11. Krzysztof Zawadzki

Na pierwszym posiedzeniu Rada Nadzorcza wybrała Prezydium w składzie:

1. Krzysztof Zawadzki - Przewodniczący
2. Maria Baj - Z-ca Przewodniczącego
3. Irena Murat - Sekretarz

Rada Nadzorcza podjęła uchwałę o zmianie ilości członków Zarządu z 5 osób do 3. W związku z powyższą uchwałą w głosowaniu tajnym Rada Nadzorcza zaakceptowała propozycje Prezesa Zarządu.

Od dnia 26-06-2006 r., Bankiem Spółdzielczym w Końskowoli zarządza nowy Zarząd w składzie:

1. Kazimierz Butryn - Prezes Zarządu
2. Lucyna Miazek - Z-ca Prezesa Zarządu
3. Ewa Domagała - Członek Zarządu

Nasz Bank ma trwałe podstawy dalszego rozwoju, może dlatego, że jest to polski bank z miejscowym kapitałem, zrodzony z wysiłku i pracy ludzi tu mieszkających, świadczący życzliwie i profesjonalnie usługi wszystkim mieszkańcom gminy i okolic. Środki ulokowane w tym banku pozostają w gminie i pracują dla rozwoju tego terenu.

Korzystając z okazji Zarząd Banku pragnie podziękować wszystkim członkom - współwłaścicielom Banku, za zaufanie i zapewnić, iż w roku bieżącym zrobimy wszystko, ażeby nasze decyzje przyczyniły się do dalszego rozwoju Banku.

Artykuł sponsorowany



Oni wyzwali Końskowolę 25 lipca 1944

*Naród, który nie zna swojej przeszłości,
nie wart jest swojej przyszłości*

J. Piłsudski

Szczegółowy opis działań w walkach o wyzwolenie Końskowoli przez oddziały Armii Krajowej opisał J. Białowas w „Echu Końskowoli” w czerwcu 1999 r., w artykule pt. *Ostatni dzień okupacji hitlerowskiej w Końskowoli 25 lipca 1944*. Autor opierając się na książkach: J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996, oraz K.B. Kotliński, *Puławscy żołnierze AK*, Puławy 1999, opisał szczegółowe działania żołnierzy AK w walkach o Końskowolę pod dowództwem Mariana Sikory, ps. „Przepiórka”, oraz Jerzego Jaskólskiego ps. „Zagończyk”. Było to główne i decydujące uderzenie partyzantów w walce o Końskowolę.

Autor w wymienionym artykule przytacza również wspomnienia Aleksandra Sykuta, który opisuje udział w wyzwoleniu Końskowoli małego oddziału Armii Ludowej. W czasie tych walk zginął Aleksander Leszczyński, żołnierz tego oddziału i mieszkaniec Końskowoli. Jan Białowas w tym artykule nie wspomina o udziale w walkach żołnierzy Batalionów Chłopskich. Końskowolskie Towarzystwo Regionalne w wydawnictwie *Dzieje Końskowoli*, 1988, tak pisze o tych wydarzeniach: *Wyzwolenie Końskowoli nastąpiło 25 lipca 1944 w ramach akcji „Burza”. Niemiecki oddział zmotoryzowany wycofujący się na Puławy usiłował podpalić osadę. Z pomocą mieszkańcom przybył stacjonujący w pobliskich Młynkach, oddział dyspozycyjny Kedywu „Przepiórki” i „Zagończyka”, który nawiązał walkę z wrogiem. W trakcie walki, do której przyłączyły się oddziały BCh, do osady wkroczyły wojska radzieckie. Wraz z nimi część AK-owców jako desant czołgowy uczestniczyło w wyzwoleniu Puław.*

W książce *Żołnierze Batalionów Chłopskich ziemi puławskiej* (Puławy 1997) według relacji Stanisława Furtaka, ps. „Zimny” i Jana Kowalika, ps. „Rym”, tak opisane są walki o Końskowolę: *W dniu 25 lipca 1944 wspólnie z czołową wojsk radzieckich, oddział AK pod dowództwem Mariana Sikory „Przepiórki” wspomagany przez bechowców z Wronowa, Młynek i Sielc, oraz oddział BCh pod dowództwem Pawła Kozaka, „Czarnego”, komendanta placówki z Chrzążkowa rozpoczęły natarcie na Końskowolę. Akowcy zaatakowali od strony Młynek, natomiast oddziały BCh od strony Witowic. Bechowcy z oddziału „Czarnego” zaatakowali od tyłu pozycje niemieckie przy cmentarzu, składające się z bunkrów i zasieków. Zdezorientowani Niemcy opuścili bunkry bez walki i wycofali się, przez co Końskowola została wyzwolona bez zniszczeń. Ze strony BCh w walce tej wzięli udział m.in.: Kowalski Aleksander, komendant placówki w Witowicach, Kowalik Jan „Rym”, Kęsik Stanisław, Kęsik Jan, Murat Franciszek, Ciotucha Jan, Ciotucha Stanisław, Gorczyca Stanisław, Furtak Tomasz, Sykut Tadeusz, Kruk Stanisław „Jastrząb”, Furtak Stanisław „Zimny”, Dziegiel Zenon. W walkach o wyzwolenie Końskowoli brały również udział członkinie LZK, m.in.: Kruk Henryka, Orowiecka Janina, Sumorek Kazimiera i Kęsik Helena. Po zdobyciu Końskowoli, grupa partyzantów BCh wsiadła na czołgi radzieckie i ruszyła na Puławy. Podczas walk o Puławy zginęli m.in.: Murat Paweł, Jakubaszek Bronisław, Zdun Stefan.*

Tak przedstawione zostały wydarzenia tego pamiętnego dnia w relacji wyżej wymienionych autorów.

25 lipca bieżącego roku przypada sześćdziesiąta druga rocznica tych walk. Wśród nas żyją jeszcze uczestnicy tych wydarzeń. Dla potwierdzenia udziału żołnierzy BCh,



Jan Kowalik
„Rym”



Stanisław Furtak
„Zimny”

przytaczam wspomnienia niektórych z nich. Jan Kowalik „Rym”- z-ca komendanta placówki BCh w Witowicach, obecnie emerytowany ppłk. WP zamieszkały w Lublinie, mówi: *Wraz z żołnierzami BCh wyruszyliśmy w kierunku Końskowoli na wieść, że podpalane są domy przez cofające się wojska niemieckie. W rejonie starego cmentarza przy ulicy Kurowskiej zostaliśmy ostrzelani przez okopane wojska niemieckie. W niedługim czasie pojawiły się na szosie Kurów-Końskowola, na wysokości Góry Witowskiej, czołgi sowieckie, które rozpoczęły ostrzeliwanie pozycji niemieckich jak również naszych. Po wyjaśnieniu sytuacji ruszyliśmy do ataku wypierając Niemców, którzy wycofali się. Po zdobyciu Końskowoli, czołgi sowieckie wyruszyły w kierunku Puław. Ja, wraz z kilkoma partyzantami, wyruszyliśmy na czołgu w kierunku Skowieszyna i tam nastąpiło zakończenie naszej akcji. Natomiast na drugi czołg wsiedli m.in.: Paweł Murat i Stefan Zdun. Czołg ten został spalony przed Puławami w okolicy Górnej Niwy. Zginęli też tam nasi koledzy. Ponadto w walkach o Puławy zginął Bronisław Jakubaszek.*

Pani Henryka Kruk (obecnie zamieszkała w Puławach) wraz z koleżankami, m.in. Heleną Kęsik, Janiną Orowiecką, Kazimierą Sumorek i innymi, były sanitariuszkami oddziału. Nazywane były przez kolegów „panienkami z Zielonego Krzyża”, z racji koloru noszonych opasek służby sanitarnej. Należy nadmienić, że sanitariuszki były przeszkolone przez doktora Dereckiego z Puław, jako pomoc medyczna. Pierwsze zdarzenie, jakie zapamiętała Pani Henryka, w tym dniu, to było jej zadanie powiadomienia żołnierzy BCh w Chrzążkowie o akcji na Końskowolę. Pamięta, że z Chrzążkowa szli chłopcy pod dowództwem „Czarnego” (Pawła Kozaka) i dołączali do nich bechowcy z Witowic. Sanitariuszki wkraczały do Końskowoli, gdy jeszcze trwała strzelanina atakujących partyzantów i broniących się Niemców. Dotarli do ulicy Pożowskiej, a następnie główną ulicą Końskowoli doszli w pobliże kościoła Św. Anny. Tu spotkali lekko rannego żołnierza sowieckiego, który oczekiwał na pomoc swojego oddziału. Spotkano też Niemców, ale jako jeńców. Pomimo, że Końskowola była wyzwolona, to następnego dnia, pani Henryka była świadkiem nalotu niemieckich samolotów na osadę, jako że z koleżankami wybrała się na pogrzeb A. Leszczyńskiego, który zginął poprzedniego dnia. Po zakończeniu walk żołnierze BCh gasili również pożary wzniesione przez Niemców. Wspomina o tym Pani Helena Kęsik z Witowic, biorąca udział jako jedna z sanitariuszek. Ogółem w walce o Końskowolę straty w ludziach nie były wielkie, ale dotkliwe, rannych zostało pięciu żołnierzy AK, zginął jeden żołnierz AL, a także trzech żołnierzy BCh w wyzwoleniu Puław. Z wypowiedzi Jana Kowalika ps. „Rym” wynikało, że podjęte działania przez żołnierzy BCh miały charakter spontaniczny i nie było wcześniej ustalonego współdziałania, był to po



Henryka Kruk



Helena Kąsik
(zdjęcie współczesne)

prostu nakaz chwili. Podobnie jak działanie innych oddziałów BCh, np. udział oddziału BCh, który pod dowództwem Mieczysława Głódzkiego ps. „Huragan”, wyruszył z okolic Żyrzyna i Osin na wyzwalenie Puław.

Sądzę, że warto wracać do historii również naszych małych ojczyzn, apelował o to również J. Białowąs, aby przypomnieć te tak ważne w historii Końskowoli zdarzenia, w możliwie najpełniejszym świetle, zwłaszcza po latach milczenia, jakie miały miejsce do roku 1989.

W hołdzie wszystkim, którzy brali udział w walkach o Końskowolę, a potomnym ku pamięci

opracował Eugeniusz Polak.

100 lecie figury w Pożogu

Zatrzymaj się na chwilę, wspomnij – to było 100 lat temu... Mieszkańcom Pożoga ciągle marzyła się wolna i niepodległa Ojczyzna – Polska. Zaborca rosyjski wcielał ich do swojej armii. Służyli w oddziałach carskich rozsiani po całym ówczesnym imperium. Niektórzy wracali dopiero po kilkunastu latach służby. Trwała wojna z Japonią, w której brali udział i oni, chłopcy z Pożoga. Starsi mieszkańcy Pożoga swoją postawą podtrzymywali ducha patriotyzmu ufając Bogu, że zaświta nowy okres dziejów ojczystych, kiedy Polska powróci do wolnych państw i skończy się trwająca już tyle lat niewola. Żaden z nich nie wiedział, jak to się żyje w wolnym kraju. Całą ufność złożyli w Bogu i Maryi Królowej Polski. Był rok 1905. Rok 250 rocznicy obrony Jasnej Góry. Arcybiskup Wilczewski ze Lwowa głosił z ambon chwałę zwycięskiej Maryi. Wskrzesał ducha ojca Augustyna Kordeckiego, opatrnościowego przeora, którego zawierzenie Maryi, jego ufność w jej orędownictwo i zdecydowana postawa wobec wroga doprowadziła do cudownej obrony Jasnej Góry i zakończenia Potopu szwedzkiego. Kolejny rok był wielkim jubileuszem wyciszczanym przez wszystkich trzech zaborców - 250 rocznica złożenia ślubów przez króla Jana Kazimierza w Katedrze Lwowskiej i ogłoszenia Maryi Królową Polski. Zaborcy szczególnie pilnowali, aby z tego powodu nic w kościele i w Polsce się nie działo. Bali się Maryi, która przez wieki ochraniała Polaków i była zawsze pierwszą, która doprowadzała do upadku wrogów Ojczyzny. Młodzież męska z Pożoga postanowiła uczcić ten wielki Jubileusz Narodu. Podjęli decyzję o wybudowaniu w miejscu starego dębowego krzyża (który stał kilkaset lat) figury Matki Bożej w koronie na głowie. Trzeba nadmienić, że w tym czasie car przegrał wojnę z Japonią i złagodził trochę restrykcje wobec Polaków. Po uzyskaniu aprobaty ówczesnego księdza proboszcza i specjalnego pozwolenia od ówczesnych zaborczych władz, otrzymali zgodę carskiego urzędu. Oczywiście nie ujawnili wtedy jak ma wyglądać figura. Młodzież zaczęła gromadzić fundusze poprzez organizowanie zabaw, wieczorków, loterii fantowych. Na zawsze dla mieszkańców Pożoga pozostanie tajemnicą, kto był wykonawcą figury i postaci Matki Boskiej w koronie. Wiedzano o tym tylko w domu Michała Sadurskiego z Pożoga Starego, którego syn Jan był skarbnikiem. Drugi syn Michała, Stanisław, przekazał tę wiadomość swojemu wnukowi. Poświęcenia figury dokonano latem 1906 roku. Poświęcenia dokonał proboszcz z Końskowoli, ksiądz Stanisław Skórzyński.

Stanisław Sadurski wkrótce poszedł w szeregi armii carskiej. Z Pożoga trafił do Odessy, z Odessy na Syberię (ślady tamtego pobytu nosił do śmierci), a z Syberii trafił na wojnę rosyjsko-austriacką i dostał się do niewoli austriackiej. Trzy lata przesiedział w obozie jenieckim w okolicach Pardubic

w Czechach. Warunki w obozie były straszne, Polaków karmili tylko zupą z brukwi (tysiące jego kompanów zmarło z głodu). Udało mu się uciec z niewoli. Wędrował tylko nocami i tak po kryjomu wrócił do Pożoga. W kilka dni po powrocie doczekał się odzyskania niepodległości przez Polskę. Choć Polska była niepodległa wokół panowała wielka bieda. Ale on cieszył się, że kraj jest wolny, a sam może najeść się do syta, choćby tylko ziemniaków z solą i razowego chleba. Do śmierci nie narzekał na biedę i inne niewygody, bo to co przeżył w latach niewoli Ojczyzny było największym koszmarem.

W 100 lecie tego wielkiego dla Pożoga wydarzenia możemy nadal podziwiać piękno wówczas wykonanej figury Matki Bożej, przed którą modliło się tysiące mieszkańców Pożoga i nie tylko. Wszyscy doznają jej macierzyńskiej opieki i wstawiennictwa u Boga, bo jak pisała wówczas Maria Konopnicka, która przebywała przez jakiś czas w Pożogu:

Nigdy ja ciebie ludu nie rzuciła

Nigdy ci swego nie odjęła lica

Ja po dawnemu moc twoja i siła - Bogurodzica

Mieszkańcy Pożoga mogą czuć się dumni, ponieważ podczas ostatniej pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski zmieniono trasę lotu z Zamościa do Warszawy i sam Ojciec Święty błogosławił figurkę i mieszkańców z lotu ptaka.

Stanisław Ćwikła



Ołtarz w szczegółach

Od wielu lat fascynował mnie ołtarz znajdujący się w kościele św. Anny w Końskowoli. Za każdym razem kiedy na niego patrzę dostrzegam nowe szczegóły. To przepiękne, „kapiące złotem”, barwne dzieło sztuki, jest główną ozdobą skromnego wnętrza. Ołtarz powstał w czasach kiedy było wielu niepiśmiennych, dlatego artysta malując obraz przemawiał do wiernych czytelnymi symbolami, zastępując nimi słowo pisane. Zasadniczym przesłaniem ołtarza jest idea odkupienia. Natomiast rozmieszczenie poszczególnych scen i sposób przedstawienia postaci ze scenami z ich życia, atrybutami i ubiorem, stanowi przemyślaną całość, będącą świadectwem wiedzy teologicznej i znajomości symboliki religijnej.

Sięgnęłam do źródeł, aby zrozumieć co oznaczały poszczególne elementy umieszczone na obrazach i jakie niosły przesłanie. Najbardziej zaintrygował mnie symbol białej róży znajdujący się w centralnym punkcie największego obrazu tego ołtarza. Końskowola znana jest z uprawy róż. Te piękne kwiaty są bardzo istotnym elementem krajobrazu i odgrywają bardzo ważną rolę w życiu mieszkańców naszej gminy. Myślę więc, że wiele osób chętnie uzyska odpowiedź na pytanie: czym była róża umieszczona przez artystę na obrazie z 1618 roku?

Kościółek otwarty jest dla wiernych tylko raz w roku, 26 lipca. Mam nadzieję, że po lekturze tego artykułu ołtarz będzie dla wszystkich, którzy będą go oglądać, nie tylko dziełem sztuki, ale księgą z której będą czerpali mądrość i wiarę.

Ołtarz składa się z mensy i nastawy ołtarzowej. W jej skład wchodzi konstrukcja drewniana z dekoracją snycerską stanowiąca ramy dla zespołu 7 obrazów. Obrazy te malowane są techniką olejną na podłożu drewnianym pokrytym lnianym płótnem. Centralne miejsce w ołtarzu zajmuje obraz św. Anny Samotrzcę. W nastawie obraz św. Marii Magdaleny, w szczycie tympanon z półpostacią Boga Ojca. Skrzydła boczne ołtarza przedstawiają: od strony lewej - św. Wojciecha i poniżej św. Jacka Odrowąża; od strony prawej – św. Stanisława i poniżej św. Floriana.

Jaka jest historia obiektu?

Ołtarz został wykonany po wybudowaniu kościoła św. Anny na miejscu dawnego, drewnianego kościoła z XIV w. pod wezwaniem św. Marka i św. Anny. Konsekracja nowego kościoła odbyła się 16 VI 1613r. przez biskupa Andrzeja Pruchnickiego, arcybiskupa kamienieckiego, opata sieciechowskiego. Wyposażeniem wnętrza zajął się ksiądz Stanisław Lisowicz, proboszcz końskowski, który „potrzebnym sprzętem zaopatrzył i przyzwoicie przyozdobił”. A także „z własnych funduszy i ofiar wiernych”, ufundował ołtarz do tego kościoła w 1618 roku.

Fakt ten potwierdza umieszczenie na głównym obrazie postaci fundatora, jego inicjałów z herbem rodowym oraz daty ukończenia obrazu.

Kim był autor ołtarza?

Jedynym świadectwem autorstwa jest napis umieszczony w dolnej części głównego obrazu: STANISLAUS SZCZERBIC SIEC z datą 1618. O samym malarzu wiadomo,

że artysta posiadał dom na przedmieściach Lublina. W aktach miejskich jego nazwisko występuje przy różnych okolicznościach, ale zapisy nie mają bezpośredniego związku z jego twórczością artystyczną. Nie wiadomo gdzie uczył się rzemiosła malarskiego. Istnieje dokument z 1605 r., w którym Szczerbic prosił o przyjęcie go do cechu krakowskiego ze względu na brak cechu malarskiego w Lublinie. Wiadomo również, że malarz posiadał ziemię w Sieciechowie. Napis na ołtarzu /Siec/ sugeruje, że Sieciechów był miejscowością wykonania ołtarza, gdzie Szczerbic mógł posiadać pracownię, być może własną lub mieszczącą się przy tamtejszym Kościele Benedyktynów.

W archiwaliach kazimierskich nazwany został Pieter Garus, co oznacza zręczny, biegły. To rzadkie określenie świadczy o wielkim uznaniu dla jego twórczości.

Najprawdopodobniej pod koniec życia Szczerbic był zadłużony. Przyczyną była zapewne długoletnia choroba, w związku z tym należy sądzić, że około 1625 r. zakończyła się jego działalność i malarz nie podejmował już poważniejszych realizacji artystycznych. W 1632 roku spisał testament i prawdopodobnie wkrótce zmarł.

Ciekawostką jest fakt, że ołtarz Szczerbica jest jedynym znanym i zachowanym dziełem mistrza. Różny poziom artystyczny obrazów znajdujących się na ołtarzu w Końskowoli, może sugerować, że podupadający na zdrowiu Szczerbic zlecił namalowanie paru obrazów innym artystom.

Samotrzcę

Największy obraz przedstawia siedzących na tronie i podium św. Annę, Maryję i Dzieciątka. Anna trzyma otwartą księgę i uczy czytać Maryję. Lekcja czytania podkreślona została przez otwartą księgę trzymaną w ręku św. Anny, na którą obydwie kierują swój wzrok. Zarówno Maryja, jak i Anna podtrzymują także stojące pomiędzy nimi Dzieciątka, nad którym przedstawiony jest Duch Święty w postaci Gołębicy. Tylko Dzieciątka, jako najważniejsza postać w obrazie, zwrócone jest w kierunku widza. Scena ta należy do tzw. typu przedstawień św. Anny Samotrzcę. W tle przedstawienia umieszczony jest baldachim z odsłoniętymi kotarami podtrzymywany z obu stron przez aniołów. Podkreślają one godność przedstawionych osób. Umieszczona w prawej dłoni św. Anny biała róża – oznaka niewinności, jest symbolem dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP. U stóp Maryi umieszczona jest, zwrócona w prawo, klęcząca figura księdza Lisowicza – fundatora obrazu – ubranego w białą komżę, ujęta w profilu w postawie klęczącej z gestem modlitewnym, z różańcem w ręku, z odkrytą głową, u jego kolan znajduje się biret. Z tyłu figury umieszczony jest napis oraz herb „Przyjaciół” – czerwone serce przeszyte strzałą, a pod nim szaflik, otoczony literami XSZPK (Ksiądz z Zalesia Lisowicz Proboszcz Końskowski). Z prawej strony obrazu w dolnym narożniku znajduje się sygnatura malarza oraz data powstania zabytku: STANISLAUS SZCZERBIC PRINXIT SIEC...ANNO DOMINI 1618.

Święta Maria Magdalena – przedstawiona w otoczeniu promieni. Święta dotyka ziemi palcami stóp. Jedna para aniołów ujmuje ramiona świętej, a druga podtrzymuje ją za

nogi. Aniołowie przedstawieni są w chwili unoszenia się, o czym świadczą gesty i rozpostarte skrzydła. Maria Magdalena jest okryta własnymi włosami. Ten wizerunek ma przypominać o jej grzesznym życiu. Wyraża to ideę odpuszczenia grzechów przeciwko czystości. W tle obrazu – urozmaicony krajobraz.

Bóg Ojciec

Całość ołtarza wieńczy szczyt w kształcie trójkąta. Na środku znajduje się obraz, w którym widnieje postać Boga Ojca z gestem błogosławieństwa. Postać namalowana do połowy, ubrana w niebieską szatę z długimi rękawami, lewą rękę trzyma na kuli ziemskiej ze złotym krzyżem.

Święty Wojciech – przedstawiony w postawie stojącej. Ubrany jest w haftowaną kapę spiętą klamrą z paluszkiem w dalmatyce, z albą sięgającą aż do ziemi. Spod kapy wyciągnięte ręce, z których lewa spoczywa na piersi, w prawej trzyma krzyż. Twarz świętego Wojciecha podłużna, z wąsami, okolona zarostem, prawie całe czoło nakrywa infuła. Postać świętego przedstawiona na tle górzystego krajobrazu z architekturą miasta z niebem, na którym widnieją pasma obłoków. Z prawej strony postaci, w tle – scena męczeństwa w chwili przebicia św. Wojciecha włócznią przez dwóch oprawców.

Święty Jacek – obraz wyobraża świętego Jacka na tle wnętrza kościoła, przed ołtarzem, na którym znajduje się krucyfiks. Postać świętego Jacka w szatach dominikańskich przedstawiona w pozycji klęczącej, skierowana ku ołtarzowi. Nad mensą na obłokach przedstawiona jest w półpostaci MB z Dzieciątkiem na ręku. Pomiędzy głową świętego a Matką Boską, znajduje się filakteria z napisem- GAUDE FILI HYACINTHE QUIA ORATIONES TUAE GRATAE SUNT FILIO MEO. U kolan świętego przed stopniami ołtarza na gałązkach rozkwitłej lilii leży otwarta księga. Na frontowej ścianie mensy umieszczony jest herb Odrowążów – Ogończyk.

Święty Stanisław – przedstawiony w postawie stojącej z pastorałem w lewej dłoni, a prawą rękę unosi w geście błogosławieństwa. Ubrany w długą albę, na szyi ma stułę skrzyżowaną na piersi, oblamowaną złocistą taśmą, spiętą owalną klamrą. Twarz bez zarostu, na głowie nasadzona na całe czoło infuła. Święty jest lekko pochylony ku umieszczonej z prawej strony obrazu, przedstawionej do połowy, postaci ubranego w białą szatę, przepasaną sznurem – Piotrawina, który wychodzi z grobu. Z lewej strony świętego widnieje postać chłopca w stroju przypominającym diakona, wyrażająca stan przerażenia. Poza grupą postaci przy lewej krawędzi obrazu znajduje się narożnik budowli o dwóch kondygnacjach z portalem. Z prawej strony obrazu, za ogrodzeniem kościoła, rozciąga się pejzaż o łagodnych górach, u stóp których widnieje sylwetka miasta oraz rzeka. Niebo jest częściowo przysłonięte chmurami.

Święty Florian – przedstawiony w wieńcu obłoków w momencie gaszenia płonącego miasta, które znajduje się w dolnej partii obrazu. Płonące budowle i mury miejskie, przypominają niektóre budowle ówczesnego Lublina (m.in. bramę krakowską, kościół św. Michała, zamek z donżonem,

mury miejskie). Święty przedstawiony jest w ruchu, ubrany w strój wojownika rzymskiego, w prawej ręce trzyma pochylony ceber, z którego wylewają się strumienie wody, głowa odkryta a na ramionach rozwiana szata.

Mam nadzieję, że podane informacje o ołtarzu zainteresują i zachęcą do oglądania, podziwiania i kontemplacji. Uważam, że piękno tego dzieła powinno być chlubą każdego mieszkańca Końskowoli, bowiem jest to prawdziwe świadectwo przeszłości i tchnienie minionych wieków.

Patroni z ołtarza

Anna (26.VII) – matka Matki Bożej. Według tradycji wraz z mężem Joachimem już w podeszłym wieku wyjednała sobie modlitwą przyjsie na świat dziecka – Najświętszej Maryi Panny. Jest patronką między innymi: matek chrześcijańskich, wychowujących dzieci, położnic, powoźników, młynarzy, piekarzy. Jest orędowniczką w ubóstwie.

Maria Magdalena (22.VII) – Maria z Magdali, pokutująca jawnogrzesznica, która towarzyszyła Chrystusowi na Golgotę i której jako pierwszej ukazał się po zmartwychwstaniu. Jest patronką m.in.: fryzjerów, perukarzy, grzebienniarzy, studentów.

Wojciech (23.IV) – biskup praski. Wyruszył nawracać pogan – do Polski w 997 roku, a następnie do Prus. Zginął przeszyty strzałami. Jego głowę zatknęto na pal. Ciało świętego wykupił król Bolesław Chrobry i pochował w Gnieźnie. Jest patronem Polski. W tradycyjnej kulturze ludowej w Karpatach począwszy od dnia świętego Wojciecha wyruszano w góry ze stadami owiec.

Jacek (17.VIII) pochodził z rodziny Odrowążów, dominikanin. Ufundował Polsce klasztor tej reguły przy kościele w Krakowie. Patron Polski. W tradycyjnej kulturze ludowej dzień św. Jacka był świętem pasterskim. Pasterze na halach modlili się do świętego o szczęśliwy wypas, ziemię poświęconą w dniu Matki Bożej Zielnej okadzano zagrody z owcami i szałasami.

Stanisław (8.V) – biskup krakowski. Przeciwnik królewski, wykazał się wielką odwagą i zdecydowaniem, stając się obrońcą społeczeństwa wobec silnej władzy monarchii. Ostatecznie został zabity przez siepaczy Bolesława Śmiałego w czasie mszy, którą odprawiał na Skałce w Krakowie. Patron Polski.

Florian (4.V) – był oficerem rzymskim, zginął za wiarę utopiony w rzece Enns. Patron Krakowa i m.in.: kominiarzy, strażaków. Jest orędownikiem w czasie powodzi, pożarów i sztormów. W tradycyjnej kulturze ludowej deszcze w dniu św. Floriana były zapowiedzią dobrych urodzajów.

Dorota Chyl

Opracowano na podstawie:

Dokumentacji historycznej Wzorek J. Kościół filialny p.w. św. Anny. Ołtarz główny. PKZ- m.pis. Lublin 1977

Janicka- Krzywdą U.- Patron- Atrybut- Symbol. Pallottinum. Poznań 1973

Zdjęcia do artykułu na str. 20

ECHA DNI KOŃSKOWOLI'2006

Pismo ukazujące się w cyklu miesięcznym (a takim jest Echo Końskowoli) ma to do siebie, że nie relacjonuje na bieżąco wydarzeń, a wraca do tych, które miały miejsce w ciągu ostatniego miesiąca. Stanowi w ten sposób swego rodzaju kronikę. Dlatego dziś wracamy do Dni Końskowoli, które miały miejsce 17 i 18 czerwca, kusząc się o wyłapanie plusów i minusów tej imprezy.

Gminny Turniej Koszykówki

Do rozgrywanego tradycyjnie w te dni Turnieju, w tym roku zgłosiły się 3 drużyny. Zażarta, ale rozgrywana w iście sportowym stylu walka (na sali gimnastycznej), uplasowała następującą kolejność drużyn:

I miejsce Old Start – zdobywca pucharu ufundowanego przez dyrektora GOK,

II – Kaczki Janasa,

III – Reprezentacja Gimnazjum.

XIII Konkurs

Choć w nazwie była 13, to Konkurs Wiedzy o Końskowoli nie okazał się pechowy. Spośród 28 uczestników biorących udział w I etapie, do finału zakwalifikowało się po 5 uczniów w dwóch kategoriach wiekowych. Pytania były jak zwykle trudne (to za sprawą pań z Biblioteki Publicznej), a dotyczyły zarówno historii osady jak i czasów współczesnych. Jedno z zadań finałowych polegało na rozpoznaniu i opisaniu przedstawionego na fotografii obiektu i ono właśnie nie sprawiało żadnych trudności uczestnikom. Ilość zdobytych punktów odzwierciedliła poziom wiedzy, a tym samym zdecydowała o zajęciu miejsc:

Kategoria – uczniowie szkoły podstawowej

I miejsce ex aequo - Honorata Sadurska, Małgorzata Malesza, Michał Dębek,

II miejsce - Nikola Stępień,

III miejsce - Łukasz Rułka.

Kategoria – gimnazjaliści

I miejsce - Sumorek Joanna, II miejsce ex aequo - Katarzyna Wyroślak, Katarzyna Kruk, Izabela Czarnowska,

III miejsce - Mateusz Kozak.

Wszyscy finaliści otrzymali wartościowe nagrody książkowe.

Śladami naszych przodków

Zapewne wiedza i sposób jej przekazywania przez panią przewodnik PTTK, Dorotę Chyl sprawia, że z roku na rok wzrasta liczba uczestników przemierzających Końskowolę śladami przodków. Jak się okazuje, największym zainteresowaniem cieszą się nasze kościoły, które ponownie (na życzenie uczestników) znalazły się na trasie tegorocznego zwiedzania, choć zamiar organizatorów był inny.

Twórczość Rodzimych Artystów

Już po raz szósty, artyści związani z Końskowolą

zaprezentowali swoje prace na wystawie, która miała swój wernisaż 17 czerwca w Gminnym Ośrodku Kultury. Wśród dzieł znajdują się: obrazy (malowane różną techniką), rzeźby, fotografie i hafty. W tym roku swoje prace wystawia 21 twórców: Otylia Polak (haft), Aleksandra Lewtak-Borowiec (malarstwo), Iwona Cur (malarstwo), Urszula Paluch (pastel), Jolanta Wawer (akwarela), Beata Gryka (pastel), Urszula Sykut (malarstwo), Elżbieta Urbanek (rysunek), Teresa Orłowska (fotografia), Janusz Ejtel (rzeźba), Ireneusz Zauski (malarstwo), Marcin „Ypery” Przydatek (batik), Zbigniew Wiejak (rzeźba), Paweł Gryka (grafika i malarstwo), Dariusz Jasiocha (malarstwo), Piotr Komsta (malarstwo), Waldemar Kowalik (malarstwo), Robert Polak (fotografia), Andrzej Pacek (fotografia), Kamil Orłowski (fotografia), Tomasz Sulek (rzeźba). Wystawa czynna będzie do końca lipca w dolnej sali GOK. Tych, którzy nie mieli jeszcze okazji jej obejrzeć, zachęcamy. Naprawdę warto.

Uroczysta sesja

Tradycją się stało, że w trakcie Dni Końskowoli obraduje Rada Gminy na uroczystej sesji. Liczni goście, wśród których obecni byli m.in.: poseł Małgorzata Sadurska, reprezentant posła Włodzimierza Karpińskiego, starosta Marian Żaba, członek Zarządu Powiatu Witold Popiołek, kierownicy jednostek, sołtysi oraz liczni mieszkańcy gminy, mieli okazję zapoznać się z ostatnimi dokonaniem samorządu oraz podejmowanymi tego dnia uchwałami. Wśród wypowiedzi gości przeważały życzenia dotyczące odzyskania praw miejskich przez Końskowolę. Sesję uświetnił występ młodzieży gimnazjalnej, przedstawiającej widowisko oparte na „Qvo vadis”.

Promocja tomiku poezji

Dość długo dojrzewał pomysł wydania tomiku wierszy naszej rodzimej poetki Zuzanny Spasówki z Pożoga. Ten czas był potrzebny na zyskanie zaufania pisarki. Staraniem i zaangażowaniem pracowników Gminnego Ośrodka Kultury, w czerwcu, tuż przed Dniami Końskowoli, został wydany tomik zatytułowany „Jak Cię nie kochać, Ziemio Ojczyzna”. Jeszcze „ciepły” zbiór wierszy zaprezentowano tuż po uroczystej sesji Rady Gminy w obecności autorki, która ze wzruszeniem, ale z wielką godnością mówiła o sobie i miłości do rodzinnej wsi, ziemi i Ojczyzny. Młodzież recytowała wybrane utwory z tego właśnie tomiku, którego wydanie wsparli finansowo: Drukarnia „Elko”, Gospodarstwo Szkółkarskie Lucjan i Grzegorz Kurowscy, Bank Spółdzielczy. Wolę wsparcia wyraził również właściciel Gospodarstwa Ogrodniczo-Rolnego, Piotr Dębski. W dowód uznania za sponsoring, dyrektor GOK nadała wymienionym firmom tytuł Mecenasa Rodzimej Kultury.

Tomik „Jak Cię nie kochać, Ziemio Ojczyzna” można nabyć w Bibliotece Publicznej.

Festyn rodzinny

Festyn na placu wystawowym Ośrodka Doradztwa Rolniczego poprzedził barwny korowód poprowadzony przez orkiestrę dętą i samego Onufrego Zagłobę, w postać którego w tym roku wcielił się członek kabaretu, Dariusz Gutowski. Jemu też wójt przekazał klucze od grodu i panowanie na czas festynu. Imć Onufry szybko się zawieruszył (pewnie chciał sprawdzić, czy poprawiło się piwsko w Końskowoli), co wcale nie przeszkadzało publiczności w dobrej zabawie. Dzięki temu, że nasza gmina dołączyła do grona organizatorów III Ogólnopolskiego Festiwalu Tańców Lubelskich „Godel’2006” (odbywającego się w Puławach), na scenie przeważały tańce ludowe. Po występach konkursowych, trzy renomowane zespoły zawitały do Końskowoli. Była to rzecz można „śmietanka” festiwalowa (laureaci poprzednich i tegorocznego festiwalu), czyli: Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”, Zespół Pieśni i Tańca „Wisła” z Płocka, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Jodelki” z Radziechów. Choć scena została ułożona z wielką pieczołowitością, to

w trakcie koncertu trzeba ją było „dociskać”, bo uległa hołubcom i innym skoczny figurom. Poza wymienionymi zespołami w trakcie festynowego koncertu wystąpili: orkiestra dęta z solistką, dzieci z przedszkola, zespół tańca towarzyskiego, dziecięcy zespół wokalny, „Śpiewający Seniorzy”, młodzież gimnazjalna z pokazem gimnastyki akrobatycznej (czegoż oni nie wyczyniali), rodzice przedszkolaków, kabaret „Onufry”. Tańczyli artyści, tańczyła też publiczność, a do tańca przygrywał zespół EKG.

Końskowolska publiczność dopisała (choć konkurencja w postaci Mundialu dała trochę o sobie znać) i zyskała wielkie uznanie w oczach zespołów ludowych, które zadeklarowały chęć ponownego koncertowania w Końskowoli. Organizatorzy „Godla” również wyrazili wolę współpracy z nami przy kolejnych edycjach Festiwalu. Jeżeli tylko taka będzie wola naszych rodaków, w przyszłym roku znów zabawimy się na ludową nutę.

Bożenna Furtak

Fotoreportaż z Dni Końskowoli na str. 2 i 19.

Kolejny sukces Seniorów



Zespół „Śpiewający Seniorzy”, pracujący od kilku lat w Gminnym Ośrodku Kultury, wciąż podnosi swoją formę. Sprawia to solidne zaangażowanie członków, ale też wymagający instruktor, Tadeusz Salamandra. Do wcześniejszych sukcesów, dołączył ten z ostatniego miesiąca. Na XII Wojewódzkim Przeglądzie Artystycznego Ruchu Seniorów „ARS 2006”, zespół i jego solistki, został bardzo wysoko oceniony przez profesjonalne jury. Pani Genowefa Pachocka została laureatką w kategorii solistów i będzie nas we wrześniu (jako jedyna z województwa) reprezentować na Przeglądzie Ogólnopolskim w Bydgoszczy. Druga solistka, pani Maria Próchniak, otrzymała pierwsze wyróżnienie. Wyróżniony też został cały zespół. Ten sukces dodał skrzydeł członkom, śpiewają z jeszcze większą ochotą i chcą się pokazywać jak najczęściej. Ostatnio umilali uroczystość jubileuszową strażakom w Górze Puławskiej.

B.F.

IX ŚWIĘTO RÓŻ

Tegoroczne różane święto zaplanowano na dzień 16 lipca. Będzie ono realizowane przy wsparciu Ministerstwa Kultury w ramach programu operacyjnego „Rozwój inicjatyw lokalnych”. Zapraszając na tę barwną i pachnącą imprezę, organizatorzy proponują następujący program:

- 12.00 – Msza św. w intencji ogrodników i rolników (kościół parafialny)
- 13.15 – Korowód ulicami Końskowoli
- 13.45 – Oficjalne otwarcie Święta Róż (plac wystawowy przy ul. Pożowskiej)
 - otwarcie wystawy róż
 - wystąpienia gospodarzy i gości
- 14.30 – Koncert ORKIESTRY DĘTEJ
- 15.00 – Wręczenie nagród i ogłoszenie wyników konkursów:
 - „Najpiękniejsza Róża Wystawy’2006”
 - „Najładniejsza Posesja Gminy Końskowola’2006”
 - plastycznego „Królowa Kwiatów”
 - fotograficznego „Różane Impresje”
 - literackiego „Róża w poezji”
- 15.40 – Koncert zespołu ŚPIEWAJĄCY SENIORZY
- 16.10 – „Moja rewelacja” - recital Natalii Cieloch
- 17.10 – „Zadbajmy o człowieka” - Kabaret ONUFRY
- 18.00 – Gwiazda dnia - Zespół VOX
- 19.30 – AGATA WERNER i tancerze BREAK-DANCE
- 21.00 – Zespół EKG – zabawa taneczna

Imprezie towarzyszą: wystawa kwiatów róż, pokonkursowa wystawa prac plastycznych i fotograficznych oraz malarskich, stoiska promocyjne i gastronomiczne, urządzenia dla dzieci, WESOŁE MIASTECZKO.

Patronat medialny: Telewizja Lublin S.A., Radio Lublin S.A., Dziennik Wschodni, Echo Końskowoli.

ZAPRASZAMY

Czerwone paski

Jeden z wielu kawałów o szkole mówi o tym, iż Jasio wracający ze świadectwem szkolnym woła radośnie: Jeszcze tylko pasek od ojca i już wakacje! Ten żart nie ma oczywiście odniesienia do dużej grupy uczniów otrzymujących co prawda paski, ale czerwone, za dobre i bardzo dobre wyniki osiągnięte w minionym roku szkolnym. Grono prymusów, i ich średnie ocen po tegorocznej klasyfikacji, przedstawia się następująco:

SP Skowieszyn

Klasa IV: Beata Wiejak –	4,8
Katarzyna Szlendak –	4,8
Klasa V: Olga Brzozowska –	5,0
Klasa VI: Aleksandra Mikos –	4,9
Ewelina Skwarek –	4,9

SP Chrzążów

<u>Klasa IV</u>	
Radosław Bieniek –	5,33
Emilia Raniuszek –	5,33
Katarzyna Butryn –	5,22
Anna Szczepańska –	5,11
Martyna Józwicka –	5,0
Rafał Chołaj –	5,0
Paulina Kuna –	4,88

Klasa V

Katarzyna Kruk –	5,2
Karol Bieniek –	5,1
Elżbieta Grabczak –	5,1
Katarzyna Sułek –	5,1
Sylwia Taracha –	5,1
Mariusz Sułek –	5,0
Karolina Kozak –	4,8
Adrian Poniewozik –	4,8

Klasa VI

Karol Kozak –	5,38
Angelika Adamiec –	5,25
Sylwester Grabczak –	5,25
Kinga Kęsik –	5,25
Iwona Ogórek –	5,25
Magdalena Poniewozik –	5,25
Agnieszka Czarnecka –	5,13
Izabela Kozak –	5,0
Ewelina Susek –	5,0
Kinga Aleksandrowicz –	4,88
Tobiasz Kaniewski –	4,88
Magdalena Sumorek –	4,75

SP Pożóg

Klasa IV

Magdalena Łukasik –	5,3
Karolina Ołdakowska –	5,2
Tomasz Chabora –	5,1
Teresa Furdal –	5,1
Paulina Reniuszek –	5,1
Barbara Samorek –	5,1
Iza Jończyk –	5,0
Patryk Chmielak –	4,9
Justyna Dysput –	4,9
Tomasz Tarkowski –	4,9

Klasa V

Łukasz Kozak –	5,2
----------------	-----

Aleksandra Taracha –	5,2
Agnieszka Rodzik –	5,1
Agnieszka Kozak –	5,0
Anna Sadurska –	4,9
<u>Klasa VI</u>	
Weronika Litwińska –	5,5
Piotr Kowalik –	5,1
Milena Samorek –	5,1
Ewelina Wijaszka –	5,0
Łukasz Czarnecki –	5,0
Monika Mrozek –	4,9
Magdalena Tarkowska –	4,9
Adrian Rodzik –	4,9

SP Końskowola

Klasa IV a

Paweł Banaszkiewicz –	5,25
Aleksandra Dębek –	5,25
Jarosław Sykut –	5,25
Justyna Góralska –	5,12
Mateusz Kopiński –	5,12
Kamil Przepiórka –	4,87

Klasa IV b

Żaneta Firlej –	5,38
Adrianna Szymańska –	5,38
Justyna Bochra –	5,25
Paweł Czarnowski –	5,25
Mikołaj Suszek –	5,13
Adrian Misiarz –	5,0
Patrycja Staniak –	5,0
Agnieszka Krych –	4,75
Patrycja Szelaż –	4,75

Klasa IV c

Iwona Kozak –	5,0
Klaudia Pawłowska –	4,87
Paulina Bieniek –	4,75
Paulina Boruch –	4,75

Klasa V a

Łukasz Rułka –	5,20
Arkadiusz Kowalik –	5,1
Małgorzata Usarek –	5,1
Anna Próchniak –	5,0
Lidia Kaczmarska –	4,88
Małgorzata Jędrak –	4,8
Aleksandra Popiołek –	4,8
Beata Zawadzka –	4,8

Klasa V b

Honorata Sadurska –	5,3
Olga Ciupak –	5,0
Nikola Stępień –	4,9
Aneta Ziólek –	4,8
Martyna Szlendak –	4,8

Klasa V c

Łukasz Lewtak –	5,0
Ewa Gębal –	4,9
Mateusz Furtas –	4,8

Klasa VI a

Michał Dębek –	5,2
Małgorzata Malesza –	5,2
Urszula Próchniak –	5,1
Michał Klempka –	5,0
Katarzyna Głębińska –	4,8
Milena Król –	4,8

Klasa VI b

Paweł Próchniak –	5,3
-------------------	-----

Olaf Tarłowski –	5,2
Ewelina Wiejak –	5,2
Katarzyna Jezusek –	5,0
Aleksandra Kufel –	5,0
Aleksandra Paciorek –	4,9
Izabela Zielińska –	4,9
Paweł Góralski –	4,8
Mirosław Iwan –	4,8
Krzysztof Sykut –	4,8
<u>Klasa VI c</u>	
Monika Aleksandrowicz –	5,2
Kacper Kozak –	5,2
Ilona Niewiadomska –	4,9

Gimnazjum

Klasy III

Katarzyna Sykut IIIB –	5,5
Małgorzata Suszek IIIB –	5,5
Monika Staniak IIIB –	5,29
Katarzyna Gil IIIB –	5,29
Michał Próchniak IIIA –	5,25
Karolina Pawelec IIIB –	5,21
Piotr Bicki IIIB –	5,2
Martyna Jarzyna IIIC –	5,14
Joanna Sułek IIIC –	5,14
Michał Kuśmierz IIIC –	5,0
Łukasz Pajurek IIIC –	4,86
Ewelina Aleksandrowicz IIID –	4,85
Mateusz Szczęsny IIID –	4,85
Monika Szymańska IIIA –	4,83
Łukasz Gąbka IIIC –	4,79
Edyta Kruk IIIC –	4,79
Karol Lewalski IIIB –	4,79
Wojciech Kołodziej IIID –	4,78
Olga Piaseczna IIIC –	4,78
Sławomir Noworolnik IIID –	4,78

Klasy II

Leszek Sadurski IIE –	5,54
Aleksandra Król IIC –	5,3
Katarzyna Jędrak IIC –	5,2
Jan Bernat IIB –	5,15
Aleksandra Kopińska IIC –	5,1
Justyna Sumorek IIB –	5,0
Marcin Ochal IID –	5,0
Szymon Mróz IIC –	4,9
Agnieszka Seroka IIE –	4,85
Piotr Krzyżanowski IIA –	4,8
Agnieszka Stępień IIA –	4,8
Angelika Józwicka IIB –	4,75

Klasy I

Paulina Pawłowska IB –	5,36
Joanna Sumorek IC –	5,36
Katarzyna Kruk IC –	5,0
Monika Kozak IC –	5,0
Izabela Czarnowska ID –	5,0
Kamil Kobus IA –	5,0
Monika Kęsik IB –	4,93
Łukasz Bartuzi IA –	4,93
Magdalena Kruk IB –	4,79
Mateusz Śmiałowski IA –	4,79
Beata Staniak IC –	4,79
Karolina Próchniak ID –	4,79

Cornelia- księżniczka czarownic

Gdy Kornelia po zajęciach wracała do pokoju napotkała Karena..
- Cześć! Rano nie miałam okazji żeby ci podziękować, więc robię to teraz. Dziękuję za tę pobudkę, gdybym przespała cały dzień już nawet spełniacz by nie pomógł.

- Nie ma za co dziękować, ja sam się spóźniłem, a tę pobudkę traktowałem jak obowiązek i przyjemność.

- A dlaczego jak przyjemność?

- Ponieważ mogłem poznać ciebie. Tak śliczną, a jednocześnie bardzo sympatyczną osobę.

Na twarzy Cornellii pojawił się duży, czerwony jak buraczek, rumieniec. Nie była przyzwyczajona do komplementów. W szkole nie cieszyła się zbyt dużym zainteresowaniem chłopców, niektórzy mówili na nią pączek ze względu na okrągłości sylwetki, inni przyszcak, z powodu trądziku. Na szczęście jeden komplement starszego o dwa lata kolegi, zmienił wszystko. Od tej pory dziewczyna przestała obawiać się spotkań z chłopcami. Wiedziała, że ma przyjaciela, na którym zawsze może polegać.

- Może spotkalibyśmy się dzisiaj wieczorem? Podobno w barze pana Salamandry serwują świetne naleśniki.

Zapytał chłopiec.

- Bardzo chętnie, ale może innym razem. Dzisiaj muszę jeszcze coś ważnego załatwić. Cornelia przypomniła sobie o wizycie w „Pracowni Zła”, jaką wczoraj obiecała Balbinelli.

- Nic się nie stało. Możemy spotkać się, kiedy indziej. Poczekam. Na spotkanie umówimy się jutro. Rozeszli się do swoich pokoi. Nastął ponury wieczór. Słońce zaszło bardzo szybko za horyzont, pozostawiając po sobie tylko mrok i strach. Panna Collin pakowała rzeczy potrzebne do wyprawy. Balbinella siedziała gotowa na sofie, kurczowo ściskając w rękach lampion z białą, palącą się świecą.

- Boisz się? Bo ja chyba tak. Może lepiej tam nie idźmy. A jak to coś, co tam mieszka, uwięzi nas w którymś z okropnych, pełnych mysz i szczurów, oślizgłym lochu? - wydukała pełna obaw i czarnych myśli Balbinella.

- Ja się nie boję i radzę ci też się nie bać. Na lekcji rzucania uroków nauczyliśmy się, jakim zaklęciem obronić się przed osobą niepożądaną. To zaklęcie to chyba Twinkle Twinkle (czyt. Tłinkyl Tłinkyl).

Przyjaciółki założyły na siebie ciepłe kurtki i ombyślały plan wyjścia ze szkoły. W głównym holu stało dwóch strażników i lepiej byłoby z nimi nie zadzierać. Gdy schowały się na schodach śledząc poczynania obu strażników, Karen schodził do kuchni po szklankę zimnego mleka. Napotkawszy je, skłonił się i wyszeptał:

- Pst...Cornelio nie powinnaś spać?

Dziewczyna aż skoczyła ze strachu.

- Przestraszyłeś mnie. Co ty tu robisz? Śledziłeś nas? - Co ty tutaj robisz? Ja właśnie schodziłem do kuchni po szklankę zimnego mleka, zawsze to robię gdy nie mogę spać. - wytłumaczył się.

- Chyba mogę ci powiedzieć. Idziemy razem z Balbiną sprawdzić co mieszka w tym domu niedaleko szkolnego parku.

- A nie lepiej byłoby sprawdzić to w starych spisach w bibliotece? W tych antycznych księgach na pewno znajdziecie rozwiązanie waszej zagadki. Ja z kolegami też chciałem sprawdzić, kto zamieszkuje tę skromną posiadłość, ale straż przyłapała nas na wychodzeniu ze szkoły, a za karę musieliśmy nosić kolorowe kapelusze z dzwonekami i to wcale nie było śmieszne. Wyglądaliśmy jak pajace.

- No dobra. Ale do biblioteki idziemy jeszcze dzisiaj.

Karen wrócił do swojego pokoju, ale wbrew pozorom nie poszedł spać. Ubrał się i poszedł za dziewczynami, musiał je chronić przed jakąkolwiek wpadką i wybawiać z czekających je opresji.

Dziewczęta zeszły cichutko po schodach. Sprytnie wykorzystały to, że strażnicy smacznie spali. Powoli weszły do głównego korytarza, następnie rozglądały się za drzwiami z napisem „Biblioteka”. W długim korytarzu było ciemno i cicho.

- Mam. Tu jest biblioteka. Wchodzimy? - zapytała Cornelia.

- Skoro już jesteśmy, to wejdźmy - odpowiedziała drżącym głosem panna Rotgerstern.

Wnuczka Brunhildy chwyciła za klamkę.

- Zamknięte. Trzeba je otworzyć zaklęciem. Tylko jakim?

-Maxtro. To jest zaklęcie otwierające drzwi. Wprawdzie kazali

nam go używać na przykład wtedy, gdy zatrzaskniemy się w toalecie, ale moim zdaniem można zrobić mały wyjątek. Zaklęcie na zamknięcie drzwi to Zaxtro. Cornelia chwyciła różdżkę i zataczając nią koło wypowiedziała zaklęcie. Drzwi otworzyły się z lekkim piskiem. Dziewczyny udały się do półki z mapami i kierunkowskazami. - Ty poszukaj planu szkoły. Ja spróbuję znaleźć wytłumaczenie naszej zagadki. Spotkamy się w głównym holu koło kuchni. Życzę szczęścia - podjęła decyzję Cornelia.

Biblioteka była wręcz przerażająca. Było w niej ciemno i cicho. Raz na jakiś czas coś zajączało okropnym głosem. Drobne dzwoneczki powieszone za bibliotecznym oknem nieustannie dzwoniły. Półki pod naciskiem książek zgrzytały, jak gdyby miały zaraz runąć. Cornelia w poszukiwaniu upragnionej mapy Witchestonu przewracała do góry nogami każdą książkę. Zostawiała na wszystkich odcisk swojej ręki.

- Cornelio! - usłyszała. Piskliwy, cieniutki głos dobiegał zza pulki stojącej tuż za nią. Odwróciła się, ale za jej plecami nikogo nie było. Więc znów zabrała się za poszukiwanie.

- Cornelio! - usłyszała ponownie. - Kim i gdzie jesteś? - zapytała nieznajomą, ukrywającą się postać.

- Tu jestem! Przed tobą! Nie widzisz mnie bo jestem bardzo mały i niski -odpowiedziało stworzonko.

Dziewczyna pochyliła się i ujrzała małego, przyjemnego potworka.

- Zaskoczona? Pewnie spodziewałaś się jakiegoś duszka. Jeśli chcesz to mogę sobie pójść, ale moim zamiarem była pomoc, słyszałem, że za wszelką cenę pragniesz dowiedzieć się kto mieszka w tej ohydnej chacie koło magicznego lasu.

- Naprawdę możesz mi pomóc? Wiesz coś na ten temat? I kim ty właściwie jesteś?

- Och, przepraszam. Jestem kędziorzakiem, ale nie martw się nie mam najmniejszej ochoty ukraść ci Feniksa. Mogę opowiedzieć ci historię chaty, mogę cię nawet tam zaprowadzić, ale w zamian za to musisz mi coś obiecać.

- Dobrze, ale najpierw muszę wiedzieć co takiego mam ci obiecać. Nie podejmuję żadnej decyzji w ciemno -postawiła warunek Cornelia.

- Musisz mi obiecać, że pomożesz mi powrócić do swojej dawnej postaci. Książka jakiej szukałaś jest na trzeciej półce po lewej stronie. Jeśli chcesz możesz ją wziąć, ale są w niej zapisane same bzdury i czyste kłamstwa. Weź mnie ze sobą, a poznasz całą prawdę o mrocznym Witchestonie. Cornelia zaczęła wąpić w „świętość” szkoły. Kędziorzak wspominał o pewnej, wielkiej tajemnicy. Być może Witchestone to jeden wielki kocioł kłamstw, albo coś równie dziwnego.

- Mam jeszcze jedną małą prośbę. Czy mogłabyś mówić na mnie Bodzio? Bardzo mi na tym zależy - poprosił potworek.

- Ależ oczywiście! Jestem Cornelia i bardzo miło jest mi cię poznać Bodziu. Teraz już chodźmy, straż może nas zauważyć.

Bodzio wszedł do plecaka Cornellii, zabierając ze sobą książkę, w której jak powiedział zapisane były same kłamstwa i bzdury. Szli przez długi korytarz. Tuż przy kuchni czekała na nich Balbinella.

- W końcu jesteś! Myślałam, że korzenie zapuszczę. Znalazłaś tę książkę? Ja mam w plecaku plan szkoły. Zanim przyszedłś zdążyłam go dokładnie przeanalizować. W całej szkole są tysiące wyjść i wejść i prawie wszystkie są strzeżone.

- Pewnie nie uda nam się dzisiaj odwiedzić tego domu. Szkoda. Miałyśmy taką okazję! - zmartwiła się Cornelia.

- Poczekaj, powiedziałam prawie. W całym budynku istnieje jedno niestrzeżone wejście, znajduje się w lochach. Tylko jest jeden problem: żeby wyjść, albo wejść, należy odgadnąć jedną z zagadek Światowida. Tuż przy drzwiach znajduje się posąg tego boga. Trzeba zapukać trzy razy w jego czoło, a on, w zależności z jaką siłą to zrobisz, zada ci zagadkę. Jeśli na nią odpowiesz to otworzy drzwi, a potem gdy będziesz wracać, to bez zadawania zagadki ponownie je otworzy i wpuści cię do środka. Jest jeszcze jeden minus: zagadki Światowida są bardzo trudne i niewiarygodnie podchwytliwe - zapewniała pełna obaw Balbinella.

- Moim zdaniem warto zaryzykować, bo szczerze mówiąc, książka którą znalazłam, nie jest wiarygodna. Autor pisząc ją nie wzorował się na żadnych, prawdziwych faktach. Dlatego uważam, że dla zwykłego zaspokojenia naszego ciekawstwa, musimy odwiedzić tę posiadłość.(c.d.n.)

Święta i uroczystości wotywnie

W lipcu obchodzi się w Polsce święto Matki Boskiej Jagodnej, a w sierpniu są aż trzy ważne uroczystości kościelne, z którymi łączą się interesujące tradycje ludowe i obrzędy wotywnie. Są to święta: Przemienienia Pańskiego, Trójcy Przenajświętszej i św. Rocha.

Święto Matki Boskiej Jagodnej

Z obchodzonym 2 lipca w Kościele świętem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, związane są ciekawe wierzenia i legendy. Legenda uczyniła Matkę Boską patronką jagód leśnych i ogrodowych. Można je było zbierać i spożywać bez uszczerbku dla zdrowia dopiero po św. Janie, a najlepiej po 2 lipca. Ten drugi termin zwyczajowo obowiązywał wszystkie kobiety, zwłaszcza ciężarne lub te, którym w ostatnich latach zmarło dziecko, także te, które często roniły ciążę lub rodziły martwe dzieci. Kobiety – matki dotknięte takimi nieszczęściami, wierzyły, że Matka Boska widzi ich boleść i jest gotowa wziąć je w swoją opiekę. Wierzyły, że jeśli do 2 lipca nie będą zbierały jagód leśnych, malin, poziomek, agrestu i polecały się w modlitwie Matce Boskiej Jagodnej, to za jej przyczyną odejdzie od nich zły omen i będą mogły wydać na świat zdrowe i silne potomstwo. Można jednak wysnuć przypuszczenia, że początki tego święta wywodzą się z wcześniejszych od chrześcijaństwa kultowych uroczystości i ofiar z płodów ziemi składanych na początku lata bóstwom urodzaju i płodności.

Święto przemienienia Pańskiego

W dniu 6 sierpnia w kilku parafiach kurpiowskich praktykowane były ciekawe zwyczaje o bardzo starym (od XVI w.) rodowodzie i niezwykle, ludowe ceremonie wotywnie. Mieszkańcy wsi szli do kościoła niosąc ze sobą grube woskowe świece, ręcznie odlewane, oblepione na całej długości zwierzątkami z wosku – miniaturowymi krówkami, świnkami, konikami, owcami. Świece te nazywano osiarami. Trzymając zapalone świece ofiarnicy modlili się klęcząc przy balustradzie prezbiterium, prosząc Boga o ochronę bydła przed chorobami i pomorem. Opiece Boskiej polecano też pszczoły, pszczelarzy i bartników. W ich intencji w ofierze wotywniej przynoszono do kościoła małe ulepione z wosku ule. W uroczystość Przemienienia Pańskiego i intencji chorych zanoszono również wota innych kształtów – miniaturowe ręce, nogi, serca, a także figurki dzieci w powijkach. Takie uroczystości praktykowane były jeszcze na początku XX wieku. Do dziś zachowały się w Krypie Kościelny na Kurpiach. Jeszcze dziś wota zdrowotne, które znajdują się w zasobach kościoła w Krypie Kościelny i będące jego własnością, można za niewielką opłatą – ofiarą, wypożyczyć. Obnoszone są one następnie wokół ołtarza z cudownym obrazem Matki Boskiej. Ceremonia ta odbywa się w święto Przemienienia Pańskiego oraz w dni parafialnych odpustów; 8 września i 25 listopada.

Święto Trójcy Przenajświętszej

I z tym wielkim świętem kościelnym łączą się ludowe uroczystości wotywnie z użyciem wykonanych ręcznie figurek zwierzęcych (z wosku lub ciasta) przynoszonych do kościoła razem ze świecą wotywną. Takie uroczystości od wieków towarzyszyły obchodom kościelnym Trójcy Przenajświętszej, głównie w Prostyni na Kurpiach. Prostynia wsławiła się wykonywanymi po dzień dzisiejszy wypiekami odpustowymi

– kozami prostyńskimi. Są to figurki – głównie kozy, ale też jelenie i sarny - formowane ręcznie z ciasta pszennego, gotowanego, a następnie pieczone w piecu chlebowym. Często figurki zdobione są paseczkami i kropeczkami z czerwonej farby. Kozы prostyńskie z jasnego obwarzanego ciasta, w typowe, czerwone paski, sprzedawane są w czasie odpustu. Kupuje się je jako miejscową, regionalną pamiątkę, a przywiązane do tradycji osoby wnoszą je do kościoła w proszalne ofierze. Z kozami prostyńskimi wiąże się legenda o Matce Boskiej, Trójcy Świętej lub bliżej nieokreślonej niebiańskiej osobie, która do Prostyni przyjechała na kozie w czasie wielkiej powodzi i uratowała od zatopienia miejscowy kościół, a z nurtów rzeki wyłowiła słynącą cudami kościelną figurę Trójcy Przenajświętszej, którą to porwała wzburzona woda.

Dzień św. Rocha

Dzień 16 sierpnia poświęcony jest św. Rochowi.. Roch znany był z hojności, a także z wielkiego poświęcenia, z jakim pielęgnował chorych na dżumę w czasie epidemii, która wybuchła w Rzymie. Święty posługując chorym sam się zaraził, ale został cudownie uzdrowiony, co spowodowało, że jego miłosierne uczynki stały się jeszcze gorliwsze. W Polskiej tradycji św. Roch jest patronem zwierząt, opiekunem bydła i przyjacielem psów. Jest obrońcą ludzi przed chorobami epidemicznymi. W dniu święta swojego patrona z kościołów i kaplic wyruszały procesje, a idący w nich ludzie modlili się polecając siebie i swoje trzody świętemu. Dawniej w centralnej i północnej Polsce odbywały się obchody pól, łąk, pastwisk i ugorów, na których rozpalano obrzędowe ognie krzesząc iskrę kawałkami drzewa lub kamieniami. Ogniska takie rozpalano też na ścieżce wiodącej z obory na pastwisko, dodawano do niego poświęcone zioła i przepędzano przez nie trzykrotnie bydło, aby je uchronić przed zarazą. Na Kurpiach odbywały się w tym dniu uroczystości wotywnie z użyciem świec i figurek zwierzęcych z wosku.

Święto prawosławne św. Spasa

Katolickim obchodom świąt: Przemienienia Pańskiego, Trójcy Przenajświętszej i św. Rocha, odpowiadają wielkie uroczystości prawosławne św. Spasa – 18 i 19 sierpnia. Odbywają się one w Grabarce na Podlasiu, w największym i najsłynniejszym w Polsce prawosławnym sanktuarium pielgrzymkowym. Sanktuarium to składa się z XVII-wiecznego zespołu cerkiewno-klasztornego i cmentarza. Grabarka wielokrotnie ulegała pożarom, ale dzięki ofiarności wiernych przywracana była do stanu pierwotnego. Uroczystości św. Spasa rozpoczynają się w przeddzień wieczorem. Przez całą noc w sanktuarium trwają modły. Odprawiana jest całonocna panichida za zmarłych, czuwanie oraz spowiedź. Niektórzy wierni modlą się obchodzą cerkiew na kolanach, wszyscy składają ofiary na potrzeby świątyni. Pielgrzymi idą na Świętą Górę, obmywają się w opływającym ją strumieniu i piją z niego wodę, która ma cudowne właściwości. Wielu pielgrzymujących niesie drewniane krzyże pokutne, małe i duże, które wkopuje się w ziemię na dziedzińcu przy starej cerkwi. Stąd druga nazwa Grabarki Góra Tysiąca Krzyży.

*Na podst. Polskie obrzędy i zwyczaje
oprac. T.D.*

Aby ogród był piękny

Pokaż mi swój ogród, a powiem Ci, kim jesteś (francuskie)

Mimo skwarne lata, pragnę przedstawić Państwu kilka sposobów zabezpieczania roślin na zimę, która na pewno nadejdzie.

Zabezpieczanie na zimę

Wiele gatunków i odmian, mniej odpornych na mróz, wymaga zabezpieczenia na zimę. I tylko wtedy uprawa ich u nas jest w pełni możliwa. Sposobów zabezpieczenia jest wiele. Wybranie najodpowiedniejszego często zależy od gatunku rośliny. Na przykład: dla okrycia róż najlepsza i najtańsza jest ziemia, zgarnywana w odpowiedniej odległości od krzewów, którą obsypujemy pędy, robiąc kopczyk 20-30 cm wysoki. Przy tym należy bacznie uważać, aby nie odkryć i nie uszkodzić korzeni. Zalecane jest w miejsce zgarniętej ziemi, nałożyć dobrze rozłożony obornik bydlęcy, który na wiosnę przykrywamy ziemią z usuwanych kopczyków. Do wykonania kopczyków nie używać obornika!!! Zabezpieczając na zimę róże pienne, należy związać koronkę i ostrożnie przygiąć ją do ziemi, odpowiednio mocując (palikami), aby nie odchylała się. Tak przymocowaną koronkę (najbardziej wrażliwa na mróz) można zasypać ziemią, kompostem, korą, trocinami. Grubość okrywy pędów koronki winna wynosić ok. 20 cm. Zabezpieczyć również okrycie (kopczyk) przed rozwiewaniem w czasie zimy. Dla pełnej gwarancji osłonić również pień. Okrywanie piennych róż „na stojąco” papierem, folią, tkaniną cieniówkową itp., absolutnie nie zabezpiecza ich przed przemarznięciem w surowe zimy.



Rośliny wysoko wyrastające (np. magnolie), a mniej odporne, wymagają okrycia, szczególnie w młodym wieku. Okrycie całych roślin – powyżej 1m wysokości jest dość kłopotliwe. Dlatego wskazane jest okrycie nasady krzewu, praktycznie do 30 cm wysokości. W wypadku przemarznięcia w czasie surowej zimy górnej części rośliny, z nasady, ze śpiących pączków wybiją nowe pędy i szybko odbudują krzew. Do tego celu nadają się trociny, kora, ziemia, ściółka (liście).

Zimozielone liściaste, jak i wrażliwsze odmiany iglaste, wymagają (zwłaszcza w młodym wieku) zabezpieczenia na zimę, przed najbardziej szkodliwymi, mroźnymi, suchymi wiatrami, oraz słońcem (duże różnice temperatur między dniem, a nocą) co często występuje w lutym – marcu. Do tego celu używamy gałązek drzew iglastych, tkaniny cieniówkowej, ewentualnie tektury falistej. Zabieg ten wykonujemy po nastaniu małych mrozów. Przypada to na grudzień.

Zabezpieczamy rośliny na zimę tuż przed zamarznięciem ziemi.

Odkrycie usuwamy po rozmarznięciu gleby i ustąpieniu silniejszych przymrozków.

Radzę:

- * Nie stosować żadnych środków chemicznych, gdy u iglastych opadają 3-4-letnie igły. Jest to naturalny proces fizjologiczny, a nie choroba. Nie przejmować się, gdy niektóre iglaste (tuje, jałowce) po małych mrozach zmieniają barwę (brunatnieją). Jest to normalne zjawisko, ustępujące na wiosnę.
- * Nie stosować do okrywania na zimę mokrych, gnijących liści, obornika, folii.
- * Nie przekopywać ziemi wokół roślin płytko korzeniących się – różaneczniki, magnolie, azalie, wrzose, wrzośce itp.. Odchwaszczając bardzo ostrożnie używać gracki.
- * Nie ugniatać silnie bryły korzeniowej u magnolii, tulipanowca (miękkie korzenie). Łatwo je uszkodzić.
- * Wiele gatunków i odmian powtarza kwitnienie (róże, powojniki wielkokwiatowe, wiciokrzewy i inne). Usunięcie przekwitłych kwiatów, przyspiesza ponowne kwitnienie.
- * Osłonić (siatką lub „płótkiem”) krzewy, zwłaszcza małe iglaki i formy horyzontalne przed obsikiwaniem przez psy. Obsikane iglaki stają się brązowo-czarne. Najlepiej nie wpuszczać psów do ogrodu – suczki można.

* Systematycznie usuwać chwasty, kiedy są małe.

* Duże rany po wycięciu grubych gałęzi zasmażować specjalnymi do tego pastami, lub farbą emulsyjną z dodatkiem Benlate albo Topsinu.

* Stosować ochronę roślin przed chorobami i szkodnikami właściwymi środkami, w momencie, kiedy rośliny nie są mocno opalone.

* Zakupione rośliny i zaraz nie posadzone - z gołym korzeniem - należy natychmiast zadołować w wilgotnej ziemi, w miejscu zacienionym; w pojemnikach lub z bryłą - systematycznie i obficie podlewać. Zarówno w transporcie jak i w czasie przechowywania do chwili

posadzenia, nie wolno dopuścić do przesuszenia korzeni lub bryły.

- * Nabywać rośliny zawsze pewne odmianowo i zdrowe, w renomowanych szkółkach lub centrach ogrodniczych, gdzie możemy uzyskać wyczerpujące, fachowe informacje dotyczące kupowanego materiału. Kupowanie materiału na targowiskach u przygodnych handlarzy, w miejscach do tego nie przystosowanych jest bardzo ryzykowne, czy otrzymamy materiał pełnowartościowy, czy odmiana jest zgodna z deklarowaną. Często niezgodność można ustalić dopiero po kilku miesiącach lub latach. Sukces i zadowolenie w uprawie zależy w dużym stopniu od jakości nabytego materiału szkółkarskiego. Kiepski materiał nie rekompensuje często niższej ceny. Rośliny pochodzące z importu, wyprodukowane w łagodnej strefie klimatycznej, gorzej znoszą nasze surowe warunki, łatwiej przemarzają i giną. Szczególnie należy zwrócić uwagę na tak zwane nowości, często ładnie wyglądające, ale bardzo wrażliwe w naszym klimacie.

Otaczanie się zielenią – to mniej stresów, lepsze i zdrowsze życie – czego gorąco Państwu życzę.

inż. Lucjan Kurowski

Z odkurzonego rękopisu AA (ciąg dalszy)

Prawdziwe kłopoty z pamięcią zacząłem mieć... nie właściwie, nawet nie wiem kiedy się to zaczęło. Wychodząc z domu często wracałem, bo nie byłem pewny czy zgasiłem światło, czy zakręciłem gaz. Pewnego razu gdy wracałem z pracy do domu zastałem nie zamknięte drzwi... Ale najbardziej zdziwiło mnie to, że przez kilka godzin przypominałem sobie, kto też może mieszkac naprzeciwko. Wiedziałem jak ten człowiek wygląda, ale nagle zapominałem jak się nazywa. Całe moje zapominanie zwałałem na wydłużony dzień pracy, albo na ciasnotę w głowie, której powodem było niekorzystne ciśnienie atmosferyczne, albo na przeróżne choroby, których bezskutecznie się u siebie doszukiwałem, chodząc po lekarzach i robiąc badania kontrolne. Obwinałem wszystko i nie zwracałem uwagi, że coraz częściej zaglądam do kieliszka, że coraz więcej wypijam mocnego alkoholu. W końcu stało się to najgorsze. Kiedy za pomocą słów próbowałem oddać siłę i piękno istniejące w naturze, opisać w miarę dokładnie to, co widzę, brakowało mi określeń. Zachodziłem w głowę jak mam to zrobić, jak odzwierciedlić całe bogactwo świata. Mimo wszystko nie przejmowałem się tym zbyt i dalej piłem. Występujące luki pamięciowe uważałem za przejściowe.

Pamiętam, jakby to było wczoraj. Nie piłem alkoholu prawie cały tydzień. Postanowiłem napisać list do najbliższych. Jakież było moje zdziwienie, gdy nie byłem w stanie logicznie przekazać tego, co zamierzałem, a ta cała moja pisanina, która kosztowała mnie niemało wysiłku, po przeczytaniu nie przedstawiała dosłownie żadnej wartości. Wpadłem w popłoch, że stałem się analfabetą. Mój zasób słów niebezpiecznie zubożał, a mózg przestał normalnie funkcjonować. Pamięć wzrokowa i umiejętność przyswajania wiedzy, którymi się wcześniej chlubiłem, przestały istnieć. Moja mowa stawała się rozwlekła. Powtarzałem w koło to samo, jak zacinająca się płyta. Ortografia, której mnie nauczono i do której nigdy nie miałem zastrzeżeń, gdzieś się po prostu ulotniła. Moja pamięć przypominała jedno wielkie dziurawe sito, które wymagało natychmiastowej naprawy.

Nieustannie zadawałem sobie pytanie, w jaki sposób mam zahamować ten niszczycielski proces, którego działanie coraz bardziej odczuwałem. Targały mną nieustannie wątpliwości, czy kiedykolwiek będzie to możliwe, że mój umysł dojdzie do jakiejś takiej równowagi, co w rezultacie polepszy obecny mój stan psychiczny, będący pewną gwarancją powrotu do normalnego życia.

W końcu nastąpił bardzo trudny dla mnie okres w czasie, gdy piłem alkohol. Trudności te były tak krańcowe, że wprost przerodziły się w bezsilność oderwania się od alkoholu. Był to bardzo poważny problem, którego sam nie byłem w stanie rozwiązać, ponieważ nie akceptowałem tego namacalnego faktu i nie chciałem skorzystać z żadnej pomocy z zewnątrz. Zawsze przyjmowałem metodę walki w pojedynkę, która za każdym razem kończyła się niepowodzeniem i moim wielkim rozczarowaniem. Metoda taka weszła mi już w nawyk i powtarzała się nieskończenie wiele razy. Obserwując innych widziałem, że zachowują się i postępują tak samo jak ja, to znaczy: Piję, kiedy chcę, a jak nie chcę, to nie piję. W istocie rzeczy udawało mi się żyć bez alkoholu jakiś czas, aby z powrotem powrócić do dalszego picia. Pomimo, iż coraz bardziej popadałem w rozpacz i widziałem swój upadek, pomimo swej bezdomności i tego, że alkohol nie dawał mi tego wszystkiego, co dawał na początku, dalej piłem, wiedząc o tym, że stawką tego postępowania jest nieodwracalne szaleństwo lub śmierć. Po swojemu badałem i budowałem różne wzorce mojego nałogowego zachowania, i gruncie rzeczy niczego mądrego nie stworzyłem. Nie widziałem żadnej motywacji do zaprzestania picia. Odczuwałem tylko

silną jego potrzebę w swoim organizmie, który nauczył się z nim żyć. Jakby tego wszystkiego było mało, nie byłem w stanie poradzić sobie z zespołem odstawienia alkoholu, a przy tym z mechanizmami mojego uzależnionego myślenia oraz mechanizmem nałogowej regulacji moich emocji i uczuć. Doszło do tego, że nie mogłem utrzymać się na własnych nogach. Całymi dniami cały się trząsałem i czułem, że mój organizm wygląda tak, jak miasto po ciężkim, długotrwałym bombardowaniu lotniczym. Zmiany, jakie nastąpiły w moim organizmie, uwidoczniły się na zewnątrz i bardzo szybko postępowały. Wciąż chudłem, a ból stawów i resztek mięśni stawał się nie do zniesienia. Prawie nie mogłem chodzić. Miałem wrażenie, że wszystko odbywa się w zwolnionym tempie. Osłabłem do tego stopnia, że nie potrafiłem się o własnych siłach przebrać. Ku mojej rozpaczli trudno mi było nawet jeść, jeżeli miałem co. Moje palce miały tendencje do przykurczu i aby je rozprostować pomagałem sobie palcami drugiej dłoni. Ręce nie chciały się zginać w nadgarstkach, które były opuchnięte. Również połykanie pokarmu wymagało ode mnie coraz większego wysiłku, bo mój przełyk stopniowo tracił swoją elastyczność. Czułem ciągły rozdzierający ból, który już tak się zadomowił, że o zaśnięciu nie było mowy. Uznałem, że nie mam już wiele do stracenia i jedynym dla mnie ratunkiem, jak wówczas myślałem, jest mocny alkohol. Zawsze taka „kuracja” uśmierzała dokuczliwy ból oraz powodowała chwilową stabilizację w całym organizmie. Mój wzrok do tego stopnia się pogorszył, że nie mogłem odczytać nawet tłustego druku. Opuchlizna, która pojawiła się nie tylko na twarzy, oraz żółtawa cera, mówiły same za siebie. Coraz częściej odczuwałem bóle w klatce piersiowej. Gdy chciałem sprawdzić puls, to wielokrotnie nie mogłem się go doszukać. Wszystko wyglądało na zbliżający się koniec. Mimo wszystko nie przestawałem pić. Wiedziałem też, że byłem człowiekiem – widmem, na służbie alkoholu. Jednym słowem nic mi się nie układało i funkcjonowało nie tak, i nie w porę. Nawet moje żelazne niegdyś zdrowie, którego mi zazdrośczone, przestawało istnieć, a praca i zaangażowanie, które dawniej były moją mocną stroną i dawały mi niezależność i zadowolenie, były nie do pomyślenia. Te bardzo pożądane cechy traktowałem jako niepotrzebne przedmioty, które na dobre zaczęły mi przeszkadzać. Coraz bardziej traciłem nadzieję. Czułem jak w moim organizmie zachodzą nieznane mi dotąd zmiany. Doszło do tego, że znalazłem się w szpitalu. A było to tak. Pewnego wieczora leżałem bez życia, jak mi później opowiadano na łodzie. Jakaś litościwa dusza wezwwała pogotowie, które zaraz przyjechało i przewiozło moje zwłoki do szpitala. Tam zrobiono mi badania i okazało się, że mam w organizmie tylko jeden milion i sześćset tysięcy czerwonych krwinek, a oprócz tego jakiś związek chemiczny, który nazywa się aceton. Lekarze złapali się za głowy i dziwili się, że ja jeszcze żyję. Gdy doszedłem do siebie, zamiast dziękować Bogu, często przeklinałem i pragnąłem, by rozstąpiła się przede mną ziemia, a ona jak na złość nie chciała. Czułem przerażenie i widziałem, jak wszyscy drwią ze mnie. Wydawało mi się, że padłem ofiarą diabelskich czarów. Ogarniała mnie jakaś psychoza, której podłoża nie byłem w stanie w żaden sposób sprecyzować, a która dzień i noc zaprzętała mi głowę i nie dawała mi upragnionego spokoju, którego pragnął mój doszczętnie wyczerpany, umierający organizm. Nie wspominam tutaj o celach życiowych i wartościach osobistych, które już dawno przestałem realizować w związku z piciem alkoholu. Towarzyszył mi bezsens życia i jedna wielka kompromitacja. Życie duchowe, oparte na wierze i religii – przestało istnieć. (c.d.n.)

AA

Ostateczne rozstrzygnięcie

Klub Centrum Tang Soo Do ostatecznie zakończył sezon rozgrywek 11 czerwca udziałem w Mistrzostwach Polski w Taekwondo. Ale po kolei. 3 czerwca 2006r. w Puchaczowie k. Łęcznej odbyły się II Mistrzostwa Okręgu Lublin w Taekwondo. Nasz klub wystawił na te zawody, jak do tej pory największy skład, 22 zawodników, w tym aż 10 osób z sekcji w Końskowoli. W zawodach w Puchaczowie wzięło udział blisko 200 uczestników. Organizator, Lubelski Klub Sportów Walki „DAN”, przygotował bardzo miłą i opartą na zasadach koleżeńskich imprezę. Uczestnicy mieli zapewniony bezpłatny posiłek i wodę mineralną. W tym roku w Puchaczowie po raz pierwszy startowała ekipa z Mołdawii, która znacznie podniosła rangę i poziom Mistrzostw. Medale zdobywano w następujących konkurencjach: walki, układy, techniki specjalne (czyli kopnięcie jak najwyżej) oraz walki na miękkie kije – soft stick.

Oto wyniki naszych reprezentantów:

- Agnieszka Smolak - 2 miejsce układy i 2 techniki specjalne;
- Iga Piasecka - 1 miejsce układy i 3 techniki specjalne;
- Izabela Kozak - 3 formy, 2 techniki specjalne;
- Damian Gębal - 3 układy i 3 soft-stick (miękkie kije);
- Tomasz Skowronek - 3 soft-stick (miękkie kije) i 3 techniki specjalne;
- Sebastian Chudzik - 3 układy i 2 techniki specjalne.

Tydzień później, już w nieco mniejszym składzie, troje zawodników naszego Klubu: Damian Gębal, Sebastian Chudzik i Agnieszka Smolak, wystartowało w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Skawinie koło Krakowa. Tu, mimo wielkiej i prestiżowej imprezy, nasi również nie zawiedli – Damian Gębal wywalczył złoty medal, a Sebastian srebrny w technikach specjalnych, w tym przypadku kopnięcia na czas w ciągu 10 sekund na zmianę lewą i prawą nogą. Damian wykonał 33, a Sebastian 30 kopnięć, są to wyniki bliskie rekordu Polski w grupie kadetów. Równie dobrze wypadła Agnieszka Smolak zdobywając wicemistrzostwo Polski w walkach i brąz w układach dowolnych kadetów.

Czerwiec jest ostatnim miesiącem, w którym odbywają się treningi oraz zwody, bowiem okres wakacji to tzw. roztrenowanie, a mówiąc dosadnie, „naładowanie akumulatorów” przed kolejnym sezonem, który rozpocznie się już we wrześniu. Dlatego warto podsumować kilka miesięcy wyczynów sportowych młodzieży z Gminy Końskowola i wymienić zdobyte medale:

- 29 października 2005 – Otwarte Mistrzostwa Holandii w Groningen, wywalczyliśmy: 4 złote, 3 srebrne i 4 brązowe;
- 17 grudnia 2005 - VII Międzynarodowy Puchar Świdnika w Taekwondo: 5 brązowych i 1 złoty;
- 4 marca 2006 - III Ogólnopolski Turniej Tang Soo Do Przysucha: 3 złote, 6 srebrnych, 5 brązowych;

- 1-2 kwietnia 2006 - I Międzynarodowe Mistrzostwa Mołdawii Voievod: 1 złoty i 3 brązowe;

- 3 czerwca 2006- II Mistrzostwa Okręgu Lublin w Taekwondo Puchaczów 2006: 1 złoty, 4 srebrne i 7 brązowych;

- 9-11 czerwca 2006- Mistrzostwa Polski PUT Skawina – 1 złoty, 2 srebrne i 1 brązowy.

W sumie razem: 11 złotych, 18 srebrnych i 25 brązowych krążków.

W ogólnopolskim rankingu Tang Soo Do dwóch zawodników z Końskowoli jest w czołówce – Damian Gębal na II, a Sebastian Chudzik na III miejscu. To w naszej sekcji jedno z najwyższych stopni w TSD. Wszystkie te sukcesy sprawiają, że rosną apetyty na przyszły sezon, tym bardziej, że Gmina Końskowola, w ramach zamówień publicznych dofinansowała nasz Klub. Dzięki temu koszty wyjazdów, np. na zawody, znacznie się zmniejszyły.

W planach na sezon 2006/2007 mamy wyjazdy zagraniczne, m.in. kolejny raz do Holandii oraz udział w Euro Cup w Niemczech. Poza tym nasi zawodnicy będą mieli też okazję walczyć na zawodach w kick-boxingu. Jednocześnie od września będziemy szukać nowych talentów sportowych, by podtrzymać tradycję w zdobywaniu kolejnych trofeów sportowych.

Marcin Kostyra



Uczestnicy seminarium szkoleniowego taekwondo z Piotrem Bernatem V dan .19 maja w Końskowoli.



SPORT W GMINIE



11.06.2006

SOKÓŁ Konopnica – **POWIŚŁAK Końskowola** 1 : 2,
br. Ryszard Mączka (2)

18.06.2006

POWIŚŁAK Końskowola – CISY II Nałęczów 4 : 0,
bramki: Michał Tyniecki (2), Maciej Ogórek, Ryszard Mączka.

25.06.2006

SYGNAŁ Chodel – **POWIŚŁAK Końskowola** 6 : 2,
br. Ryszard Mączka, Jarosław Próchniak

OGŁOSZENIE

Ośrodek Pomocy Społecznej w Końskowoli informuje, że od dnia 10 lipca br. wydawane będą wnioski o przyznanie świadczeń rodzinnych.

Osoby zainteresowane mogą uzyskać informacje w budynku Urzędu Gminy pok. nr 11, oraz pod nr tel. 0-81 88169 09.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Nowicki Bogdan	(74)	Młynki
Kozak Stanisław	(72)	Chrzachówek
Podkówka Czesław	(66)	Wronów
Sulek Krystyna	(49)	Požóg Nowy
Aleksandrowicz Henryk	(80)	Wronów

JULIAN NAVARRO – urodziła się w Madrycie w 1953 roku. Z zawodu dziennikarka. Prowadziła programy dyskusyjne w popularnych stacjach radiowych. Obecnie jest analitykiem politycznym w Agencji OTR/Europa Press. Jest autorką kilku książek komentujących sytuację polityczną. Interesuje się historią. W 2004 roku opublikowała swoją pierwszą powieść, thriller historyczny *Bractwo świętego całunu*, który stał się w Hiszpanii bestsellerem. Navarro zaprzecza, aby do napisania książki zainspirował ją Kod Leonarda da Vinci. Pomimo to, krytycy nazywają ją „hiszpańskim Danem Brownem”. W kwietniu 2005 roku ukazała się druga powieść pisarki Gliniana Biblia.

Bractwo świętego całunu – W pożarze, który wybucha w słynnej katedrze turyńskiej, ginie mężczyzna pozbawiony języka i linii papilarnych, prawdopodobnie rabuś. Podobne próby włamania, a nawet pożary, miały wielokrotnie miejsce w przeszłości, na przestrzeni wieków. Sprawcy pozostawali zawsze anonimowi; nie udawało się ustalić ich tożsamości. Sprawą zajmuje się policyjny wydział do spraw dzieł sztuki. Okazuje się, że rozwiązanie zagadki należy szukać w historii. Śledztwo, które prowadzi komisarz Marco Valoni, historyk sztuki Sofia Galloni oraz dociekliwa dziennikarka Ana Jimenez ujawnia, że włamywacze pochodzą z tego samego środowiska, wspólnoty chrześcijańskiej miasta Urfa, antycznej Edessy. Obiektem ich zainteresowania jest najcenniejsza relikwia chrześcijaństwa: Syndon; pośmiertna szata Chrystusa. Całunem interesują się też potomkowie zakonu templariuszy, rycerzy świątyni Salomona – jak podejrzewa Ana – prominentne figury współczesnego świata polityki i biznesu. Sofia i Ana wpadają na trop tajemnicy sięgającej początków chrześcijaństwa, upadku Bizancjum i wojen krzyżowych; jej ujawnienie oznacza śmierć...

MIRELLE GUILIANO – urodziła się i wychowała we Francji – wśród kucharzy i restauratorów. Jest absolwentką Sorbony i prestiżowego Instytutu Doskonalenia Tłumaczy. Po studiach przeprowadziła się do Nowego Jorku. Jest prezesem i dyrektorem Domu Szampana Veuve Clicquot – firmy należącej do koncernu zajmującego się sprzedażą dóbr luksusowych. Jest częstym gościem telewizyjnego talk-shows, uznanym ekspertem od spraw gastronomii.

Francuzki nie tyją – Choć Francuzki nie przestrzegają wymyślnych diet, napychając się potrawami zawierającymi węglowodany w najróżniejszych postaciach i nie stroniąc od dużej ilości wina, są znacznie szczuplejsze i zdrowsze niż Amerykanki. Guiliani nie proponuje żadnych systematycznych planów ani list produktów, które wolno, lub których nie wolno spożywać. Zamiast tego proponuje proste recepty, sprowadzające się do jedzenia świeżych i urozmaiconych produktów sezonowych, aktywności fizycznej oraz odrzucenia myślenia, że konsumpcja potraw dla przyjemności musi wiązać się z poczuciem winy. Jej metody są nie tylko skuteczniejsze, ale łatwiejsze do stosowania; co więcej – nie wymagają specjalnych wyrzeczeń.

● Przysłówia na

- ★ *Deszcz na świętego Jakuba (25 VII) – na pszeniczkę zguba.*
- ★ *Na Pańskie Przemienienie (6 VIII) lepsze gospodarza mienie (pilni gospodarze mieli już zboża w stodole).*
- ★ *Na Bartłomieja Apostoła bocian do drogi dzieci woła (24 VIII).*

● LETNI SOLENIZANCI

Anna (26.07) – imię pochodzenia hebrajskiego, hannah - oznaczające pełną wdzięku (łaskawości). Używane w Polsce już od XIII wieku. Zawsze należało do najbardziej popularnych. Nosiło je wiele znanych Polek; śląskie księżniczki, cztery Jagiellonki też otrzymały je na chrzcie, aktorki, poetki. Pisarze często nadawali imię Anna swoim bohaterkom. Jeśli spojrzysz się w oczy Annie wiadomo od razu czym było spojrzenie naszej matki Ewy. Jest w niej namietność pierwszych poranków świata. Anna obserwuje i osądza bardzo dokładnie. Dorosła sprawia wrażenie, jak gdyby posiadała tajemną wiedzę. Nie ulega wpływom. Ma bardzo silną wolę, jest zachłanna i jeśli czegoś pragnie to już w tej chwili, natychmiast. Anna nie przejmując się niczym, jest dumna, niezbyt gwałtowna. Jest bardzo zaborcza, bardzo kocha to, co do niej należy. Lubi medycynę, a zwłaszcza para medycynę. Może być też doskonałym inżynierem. Umie rozkazywać i wymuszać posłuch. Gości przyjmuje tylko takich, którzy się jej podobają, innych potrafi wyrzucić za drzwi. Najlepiej gdyby za męża wybrała sobie flegmatyka. Zdrobnienia; Ania, Hania, Anusia, Anula.

Krzysztof (25.07) – imię pochodzenia greckiego, christophoros oznaczało pierwotnie przynoszący, rodzący Chrystusa. W Polsce znane od XIII wieku. Według legendy św. Krzysztof, osiadłszy nad rzeką przy brodzie, pomagał pielgrzymom przy przeprawach. Został więc patronem przewoźników, tragarzy, flisaków. To piękne imię nosił poeta Krzysztof Kamil Baczyński, który w jednym ze swoich wierszy napisał:

*A otóż i macie wszystko, byłem jak lipy szelest,
na imię mi było Krzysztof,
i jeszcze ciało - to tak niewiele...*

Krzysztof pasjonuje się wszystkim, co jest związane z życiem. Jest bardzo aktywny i dlatego trzeba mu dać możliwość samorealizacji. Jest ekstrawagancki, otwarty na świat, a jednocześnie zdolny do refleksji, jeśli trzeba. Potrzebuje zrozumienia i miłości. Z wielkim trudem przychodzi mu obiektywizm. Ma doskonałą, syntetyczną pamięć, która wszystko notuje i klasyfikuje. Jest bardzo zazdrosny. Zarówno miłość jak i nienawiść rodzą się w nim długo – ale już na trwałe. Posiada zdolność panowania nad sobą i poczucie obowiązku. Świetnie dobiera przyjaciół i jest im wierny. Bardzo przeżywa niepowodzenie. Pociąga go zawód związany z medycyną. Potrafi być świetnym chirurgiem, ale też odkrywcą, badaczem, nauczycielem. Osiąga sukces dzięki pracy i szczęściu. Dużym problemem jest wybór zawodu, gdyż w razie niepowodzenia ma trudności z przestawieniem się na inne tory.

Zdrobnienia: Krzych, Krzysiek, Krzysio, Krzys.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szypra, Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarek
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

ECHA DNI KOŃSKOWOLI'2006



Wójt Stanisław Gołębiowski i Onufry Zagłoba (Darek Gutowski) bawili siebie i gości



Na góralską nutę tańczą „Jodełki” z Radziechów



Do tej rumby trzeba wielu (zespół tańca towarzyskiego z GOK)



Która z córek bardziej pasuje na żonę? (rodzice przedszkolaków)



ZPiT „Warszawianka” i jej uroczę tancerki i tancerze, też uroczy



Różnorodność europejskich strojów i tańców - ZPiT „Wisła” z Płocka



Ach ci gimnazjaliści, czego oni nie potrafią



O retę, retę, co się dzieje – kabaret „Onufry”

Kościółek św. Anny – Ołtarz w szczegółach

Mam taki zakątek przy kościółku św. Anny w Końskowoli,
gdzie mogę pomarzyć, podumać, w cichym poszumie wiatru
nasłuchać się legend do woli.

Gdzie święta Matka matek chrześcijańskich
patrzy z ołtarza tak ciepło, tak czule,
na te, które u jej stóp zanoszą w modłach skargi,
prośby, cierpienia i bóle.

Gdy lipy czuwające przy kościółku
wypuszczą pachnące miodem kwiaty pierwsze,
przy świetle księżyca Książnin recytuje swoje wiersze.
Zabłocki jako cień na pniju zamyślony cicho siedzi,
nad nową sztuką się biedzi.

Lekki powiew wiatru dochodzi od rzeki,
szumią olszyny jak górskie smreki.
Jak ciche kazania (kiedyś przed dawnymi laty
głosił ksiądz Piramowicz,
dla nas to pierwszy minister oświaty)
płyną psalmy słowików wśród księżycowej poświaty.

Suną w pochodzie wierni,
księżne odziane w długie, z mgieł utkane szaty,
za nimi magnaci i zwykli panowie,
hetmani, wojownicy i generałowie.

Ile tu ich przebywało, kto zliczy, kto powie?

I już polami szedł cicho świt biały,
nad tym co się tu działo – rosy zapłakały.

Tylko lipy rozbawione jeszcze
listkiem o listek były ciągle brawa.

Odhodzącym w przeszłość pokłoniły się kwiaty, drzewa,
trawa.

Zmęczeni życiem kamiennym snem zasnęli.

Jak pory roku, dnia i nocy,

byli tu, żyli, przeminęli.

Zuzanna Spasówka



Obraz „Samotrzcę” autorstwa Stanisława Szczerbica



Biała róża – symbol dogmatu Niepokalanego Poczęcia NMP (fragment obrazu „Samotrzcę”)



Św. Maria Magdalena,
w górze postać Boga Ojca



Święty Jacek



Herb „Przyjaciel”